
USTAWY TOWARZYSTWA GREKO-KATOLICKIEGO DUCHOWIENSTWA W GALICYI DO UKŁADANIA DZIEŁ, DLA ROZKRZEWIENIA ZNAIOMOŚCI RELIGII POMIĘDZY WIERNYMI I KSZTAŁCENIA ICH OBYCZAJÓW USTANOWIONEGO (1).

Tłumaczenie z łacińskiego, przez X. SKIDĘŁA D. T.

MICHAŁ LEWICKI

z Bożej łaski biskup przemyski, samborski i sanocki, nominat metropolita halicki, arcybiskup lwowski, biskup kamieniecki.

(Mającym czytać niniejsze, zbawienie w Panu i pasterskie błogosławieństwo.)

Między licznymi przeszkodami opóźniającemi postęp urzody CHRYSZTUSOWEY, naszemu pasterskiemu staraniu powierzoney, w znajomości prawd religii i w pełnieniu cnot chrześcijańskich, iak zkadinań tak szczególniej w latach 1814 i 1815 wzytuiać naszą dycieczą, za niemalą uznaliśmy, zupełny niedostatek xiąg katechizmowych i homiletycznych, którychby pasterze przy opowiadaniu słowa Bożego i wykładaniu prawideł chrześcijańskiego życia używać, i któreby sami wierni naszego obrządku dla swoiey duchowney korzyści, dla

a societatis presbyterorum ritus graeco-catholici Galic
ad promovendam operibus scriptis apud fideles Chri
gnitionem Religionis et ad formandos eorundem fidelium,
mores institutae, atque a SS. Caes. R. Apostolica Maiestate,
mediante decreto aulicac cancellariae d. 5 Julii 1816. N. 12727
confirmatae. Viennae 1816. Typis Caroli Gerold. in 8.

wzniesienia i utrzymania w sobie uczuć pobożności z pożytkiem czytać mogli. Chcąc temu niedostatkowi z obowiązku naszego pasterskiego urzędu zapobiedz; towarzystwo dla rozkrzewienia pomiędzy ludem wiernym obrządku greko-katolickiego znajomości prawd religii JEZUSA CHRYSOSTUSA i dla kształcenia obyczajów chrześcijańskich, z kapłanów w naukach teologicznych biegłych i w urzędzie pasterskim dobrze zasłużonych złożyć, ustanowić i urządzić, i temu towarzystwu tak złożonemu, ustanowionemu i urządzonemu, następną regułę przepisać postanowiliśmy.

§. 1. Głównym zamiarem tego towarzystwa jest, rozkrzewienie prawdziwej religii i pobożności w całej diecezji, za pomocą takich dzieł, któreby tak pasterzom przy wykładaniu nauk duchownych były pomocne, iako też samym parafianom czytać umiejącym dla lepszego ćwiczenia się w prawdach wiary, od pasterza wykładanych, do czytania zalecić i z pożytkiem czytać można było.

§. 2. Gdy zupełny jest niedostatek w naszej diecezji i xiąg katechizmowych podług których łatwoby było nieumiejętnych prawd religii nauczać i dzieł homiletycznych, którychby pasterze przy wykładaniu ewangelii w dni niedzielne i świąteczne używać mogli, a zatem towarzystwo najpierwey staranie swoje na to obróci, aby diecezja w xięgi katechizmowe i homiletyczne opatrzona została.

§. 3. Z zamiaru towarzystwa (§. 1.) rozumie się, iż te xięgi tak mają być ułożone, aby ich nawet lud prosty mógł używać; przeto towarzystwo dzieła swoje w języku pospolitym po wsiach i miasteczkach używanym, i w stylu najprostszym wypracuje, wystrzegając się iednak grubych mowy gminnej błędów. Wykłady swoje tak ułoży, aby

i od najprostszego człowieka z łatwością były rozumiane, a razem do kształtniejszego języka istotnie zbliżały się, aby tym sposobem i język pospółstwa nieznacznie doskonalif się, i pospółstwo do kształtniejszego języka przyzwyczajone łatwiej potem mogło rozumieć to, co się w czasie publicznego nabożeństwa w kościołach zwykło czytać, lub śpiewać, iakoto: psalmy i hymny w wyższym stylu ułożone.

§. 4. Pożytek wymaga, aby xięgi katechizmowe tym porządkiem układane były, iaki się znajduje w katechizmie w CESARSKO KRÓL. szkołach normalnych i pospółtych używanym; częścią dla tego, że ten porządek do natury i wysokości prawd iest zastosowany: łatwe albowiem do zrozumienia prawdy najpierwey się wykładaia, a potem z kolei postępuie się do wyższych; częścią też że gdy iedną religią wszyscy wyznawaią, przyzwoią iest rzeczą, aby iey prawdy iednymże porządkiem dla wszystkich były wykładane.

§. 5. Co się tycze dzieł homiletycznych, towarzystwo weznie się do napisania homilii tak na ewangeliiie, iako też na listy, a to na niedziele zaczynaiąc od niedzieli wielkonocney: na uroczystości zaś; od tych, które się obchodzą w miesiącu wrześniu: potem wypracuię homiletyczne nauki, na wzór którychby pasterze przy sprawowaniu sakramentów, przy uroczystych w kościele obrzędku greko katolickiego publicznie używanych święceniach wody, zboża, fruktów it. d., przy obchodach pogrzebowych, a osobliwie w dzień zaduszny, i w podobnych okolicznościach stosowne do zamiaru tego rodzaju nabożeństwa i obrzędów, a dla ludu pożyteczne nauki duchowne mogli układać, i opowiadać. Nakoniec ułoży towarzystwo wzory nauk homiletycznych przygodnych, podług

których w czasie pomysłnych zdarzeń *np.* przy szczepieniu ospy, po ustaniu grasującej niebezpiecznej iakiey choroby, po szczęśliwie zawartym pokoju i t. d. uczucia wdzięczności i miłości ku Bogu; albo też podczas publiczney klęski, iakoto: gdy woyna nastaje, pożar, burza, grad, wylewy, itym podobne przypadki trafiaią się, uczucia cierpliwości, uległości i ufności ku Bogu w umysłach wiernych wzbudzać należałoby.

§. 6. We wszystkich tych pracach tak katechizmowych iako homiletycznych mieć będzie baczność towarzystwo, aby nie tylko prawdy religii JEZUSA CHRYSZTUSA do pojęcia pospółstwa wykładane były, lecz co główną iest rzeczą, aby te prawdy do obyczajów pospółstwa należyty miały stosunek; przeto w dziełach katechizmowych, młodzieży staranie o cnoty iey wiekowi naybardziej właściwe, iakimi są miłość BOGA, nabywanie poznawania woli Boskiey, pilne znaydowanie się na nauce chrześcijańskiej i w szkole parafialney, zachowanie przykazań Boskich i kościelnych, uszanowanie rodziców i starszych, posłuszeństwo ku nim, wystrzeżenie się złych towarzystw it. d., w dziełach zaś homiletycznych dla dorosłych chrześcijan z iedney strony pełnienie obowiązków chrześcijańskich, które się często zaniedbują zalecać, z drugiej zaś wystrzeżenie się występków prawdziwey pobożności przeciwnych, a wszędzie prawie panujących, usilnie wrażać trzeba będzie.

§. 7. Cnoty zaś, które szczególnie ludowi chrześcijańskiemu wrażać należy, są: miłość BOGA czynna, na wierném wykonywaniu woli Boskiey zależąca, i inne obowiązki które z miłości BOGA iako z obfitego źródła cnot wypływają; dokładne zachowanie przykazań kościelnych, ciągłe bywanie na nabożeństwie i nauce w dni niedzielne i

święteczne, częste i nabożne przystępowanie do sakramentów świętych.

§. 8. Wyliczone pod liczbą poprzedzającą cnoty prosto do czci Boga, iuż to wnętrzney, iuż to zewnętrzney należą: są i inne bardzo liczne, iuż to: *10d* osobiste każdego człowieka ku sobie, iuż to: *2re* towarzyskie względem innych ludzi, z którymi chrześcianin żyje, iuż to: *3cie* cnoty cywilne, które każdy chrześcianin ku naywyższej władzy cywilney i postanowionym od niey urzędem okazywać powinien.

§. 9. Pierwszego rodzaju są osobliwie następne: stosowne do stanu kształcenie władz duszy, iakoto rozumu, pamięci i woli; doskonalenie godne chrześcianina władz ciała, do którego należy staranie o zdrowie, a tém samém przyzwoite opatrzenie mieszkania, sporządzenie odzienia i umiarkowane używanie pokarmów; nakoniec używanie władz tak duszy iako i ciała doczesney i wieczney szczęśliwości odpowiednie. Do cnot drugiego rodzaju należą; staranie o pomnożenie tak doczesney iako i wieczney szczęśliwości krewnych, i do iednego domu należących, troskliwość o prawdziwe dobro sąsiadów, mieszkańców tego miasta lub wsi, mieszkańców miast i wsi przyległych, wszystkich nakoniec którzy iednę z nami społeczność cywilną składają, którzy iednę wyznawają religią, iednego czczą Boga, słowem którzy są podobnymi nam ludźmi i naszymi bliźniami: gościnność ku obcym i podróżnym, politowanie ku wszystkim w nieszczęściu będącym, opatrywanie chorych; czynne nakoniec miłosierdzie ku ubogim i biednym. Z cnot trzeciego rodzaju główne są: miłość, wierność i podległość ku naywyżey panującemu, uszanowanie i posłuszeństwo ku urzędem od panującego ustanowionym, iakiemi są rząd wyższy JEHO CE-

SARSKO KRÓLEWSKIEY Mości, i urzędy okolne; (powiatowe), prędkość w wykonywaniu urzędów, które od tychże urzędów są wydawane, dokładność w opłacaniu podatków od naywyższej władzy naznaczonych; miłość oyczyzny i gorliwość o iey dobro; ohotne przyięcie stanu woyskowego, gdy kto do niego od wyższej władzy powołanym będzie; gotowość nakoniec krew przelać i życie poświęcić za oyczyznę i panującego.

§. 10. Naywiększa część trzody Chrystusowey w naszej dyecezyi zostaiącey, należy do klasy rolników i ulegając trudom, kłopotom i pracom tej klassie właściwym, cnot swojego stanu zaniedbywa, a za występkami tym cnotom przeciwnemi się udaje: po odbytey tygodniowey pracy koło ogrodów, pola i dróg podiętey, rolnik wymawia się potrzebą odpoczynku, chodzenia do parafialnego kościoła i słuchania nauki zaniedbywa; i albo w szkodliwém próżnowaniu w domu odpoczynku, albo w karczmach lub na targach po miastach i miasteczkach przeciwko tylu naywyższym zakazom w dni niedzielne i świąteczne odprawowanych, rozrywki szuka; dzieci swoje, których, iak tylko podrosną, musi używać do pomocy prac swoich rolnicznych, wymawia że czasu nie mają do uczenia się religii i posyłać ich do szkoły parafialney, i na katechizmy zaniedbywa; niedostatkiem ucisniony na lepsze powodzenie swoich współtowarzyszów zazdrośném pogląda okiem, rzeczy ich potajemnie zabierać w ich polach, ogrodach, łąkach; i gospodarskie szkody robić, nie ma sobie za grzech: niemogąc pojąć związku wielkiey społeczności cywilney, zrozumieć zamiarów i środków których naywyżey panujący w rządzeniu tą społecznością używa, naywyższe urzędy wymagające pełnienia obowiązków obywatelskich, publiczne podatki

na obywateli włożone, stan wojskowy dla publicznego bezpieczeństwa ustanowiony, rozrządzenia i nakazy wyższych urzędów za pewne gatunki nieszczęścia, iedynie do swojego uciemężenia dążące błędnie poczytuie; i nietylko obowiązki społeczności i rządowi należące opuszcza, lecz często przeciwko tymże obowiązkom wykracza; właścicieli, arendarzów i possessorów dóbr ziemskich, równie iak ich kommissarzów i officyalistów za tyranów nciakich i swoich uciemężycieli uważa i głosi, należnych im obowiązków poddaństwa albo wcale odmawia, albo przynajmniey nieszczerze i niedokładnie ie pełni; majątek i dostatki ich za owoc potu swojego poczytuie, i w zdarzoney okoliczności bez skrupułu okrada, a czasem do tego stopnia nierozumu i przewrotności przychodzi, iż dóbr swoich panów i ich officialistów przez podpalenie w popiół obracać nie obawia się.

Nakoniec sądząc siebie za skazanego na ciągłą nędzę, a swój majątek i dostatki poczytuąc za własność pana, o polepszeniu swojego losu nie myśli, owszem co przez tydzień zarabia, w dni niedzielne i świąteczne w karczmach i na targach traci, oddając się pniaństwu, razem innych występków zwad, kłótni i boiów się dopuszcza.

Na to wszystko towarzystwo w układaniu dzieł katechizmowych i homiletycznych, oraz xiąg dla szkół parafialnych, szczególniejszą baczność obróci, i to co następicie usilnie wrazić starać się będzie; że stan rolników na wiele prac i kłopotów w rzeczy samey iest wystawiony, lecz i inne stany nie są wolne od prac i kłopotów, i tym te są więkksze, im stany wyższe i świetniejsze, że tygodniowe prace rolnicze, i potrzeba odpoczynku zaniedbywania obowiązków religii które w dni niedzielne i świąteczne odbywać się powinny, bynajmniey uspra-

wiedliwiać nie może, a żadanego odpoczynku nie w próżnowaniu domowém, a tém mniej ieszcze w karczmach i na targach, lecz raczey w nabożeństwie i w słuchaniu nauk duchownych szukać należy, że rodzice dobrze robią gdy dzieci swoje wczesnie do prac rolniczych wprawiaią i gospodarstwa uczą, lecz że razem rodzice mają wyższą ieszcze powinność nauczania dzieci prawd religii, a zatém ich wczesnie do szkoły parafialney oddawać, tém bardziey ieszcze w dni niedzielne i świąteczne do kościoła na nabożeństwo i naukę posyłać mają, gdyż w te dni każdy od pracy wolny, i nabożeństwem zajmować się powinien; że miłość bliźniego powinna bydź powszechną i na szczeręy chęci zachowania i pomnażania szczęścia drugich zależy; a zatém niegodzi się zazdrościć lepszego powodzenia drugim, a tém mniej rzeczy ich pokryiomo zabierać, albo iakimkolwiek sposobem na majątku im szkodzić; że władza panującego od Boga pochodzi, że rozrządzenia i podatki od naywyższej zwierzchności nakazane; stan żołnierski, urządzenia władz wyższych są śrzodkami do uszczęśliwienia społeczności cywilney istotnie potrzebniemi: że to co iest Boskiego Bogu, co zaś cesarskiego Cesarzowi oddawać należy: że ustanowioney od Boga zwierzchności nie tylko dla boiaźni lecz i z obowiązku sumnienia posłusznym bydź należy, kto zwierzchności się sprzeciwia, samemu Bogu się sprzeciwia; a zatém rozrządzeniom zwierzchności cywilney ochotnie ulegać i pozoru nawet opierania się troskliwie unikać należy; że panowie ziemscy nie za ciemiężycielów i tyranów, lecz za oyców familii, za naczelników i opiekunów rolników, w ich włościach mieszkających uważani i kochani bydź mają, a tém samém powinności dla ich szczerze odbywać, dostatków ich bronić i pilnować, i wszel-

kiego ich pokrzywdzenia wystrzegać się należy; że nakoniec owoce prac w pocie czoła zebrane nie w karczmach i na targach tracić, albo żydom na zysk oddawać, lecz na potrzeby domowe, na polepszenie życia, na opatrzenie dzieci i krewnych, na wsparcie ubogich, chorych, nieszczęściem uciśnionych obracać, na potrzeby starości zachować: a jeżeliby kto miał od potrzeb zbywające na polepszenie i ozdobę kościołów własnych parafii, a nadewszystko na powiększenie funduszu szkół parafialnych użyć ich należy.

§. 11. Dla wzbudzenia w umysłach wiernych miłości, wierności i podległości najwyżey panującemu należney, tak w katechizmach iak w homiletycznych i innych do użycia nauki ludu ułożonych dziełach, w żywych kolorach wystawić pożytecznie będzie, wszystko to co Najjaśniejszy nasz Imperator dla uszczęśliwienia swego ludu i naszego dobra stanowi i urządza; wrażeń więc należy, że tym urządzeniom i ustawom Najjaśniejszego Monarchy publiczną spokojność i bezpieczeństwo tak osob iako i dóbr naszych winniśmy: że w tych ostatnich nayburzliwszych czasach dla naszej obrony wojnę przedsięwziął, na której osobicie się znajdował, że gdy inne wszystkie prowincye świata klęskami wojny trapione były, my od nich przez Jego czułość i oycowską troskliwość uwolnieni zostaliśmy; że ten pokóy powszechny, którego dawno pragnęliśmy, Jego mądrości i starania iest skutkiem: że nakoniec Najjaśniejszy Imperator tak iest troskliwym o naszą szczęśliwość, iż cokolwiek iey przeszkadza, usuwać, co zaś ją pomnaża do skutku przywodzić, rozkazuje. Co aby się widoczniey okazało, wyliczyć i przed oczy wystawić należy urządzenia Monarsze tyczące się polepszenia rolnictwa i ekonomiki, wystawienia i u-

doskonalenia domów mieszkalnych po wsiach i miasteczkach, ustanowienia i urzędnienia szpitalów i osób mających staranie o zdrowie mieszkańców, szczepienia ospy, zakładów dobroczynności i tym podobne. W szczególności zaś wyliczać i w pamięć ustawicznie wrazać należy ludowi to, co Najjaśniejszy Imperator dla uświetnienia obrządku greko-katolickiego duchowieństwa dyecezyalnego, słowem dla pomnożenia chwały Boskiej, i dla wiecznego zbawienia swoich poddanych zwykł stanowić. Takimi są ustanowienia obrządku greko-katolickiego; wychowanie duchowieństwa tego obrządku już to w seminarium głównym lwowskiem, już to w cesarskim wiedeńskim konwikcie, opatrzenie przystoynego utrzymywania się dla wszystkich, którzy się zajmują obowiązkami pasterskimi a pensyi dla tych którzy dla osłabienia zdrowia przy obowiązkach pasterskich do ich pełnienia nadal niezdatnymi się stali, ustanowienie i urządzenie szkół parafialnych po wsiach i miasteczkach dla wczesnego nauczania młodzi parafialney prawd religii, przywrócenie kapituły przy kościele katedralnym, i inne liczne. Wszystkie te dobrodzieystwa są dla nas wyświadczone od Najjaśniejszego Imperatora, które przypominać, rozważać i na dowód wdzięczności za nie, miłość, wierność, posłuszeństwo i ohotne wykonywanie rozkazów okazywać, iesteśmy obowiązani.

(*Dokończenie nastąpi.*)

MOWA ŚW. AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONENSKIEGO,
w Niedzielę XIII. po Świątkach.

O tём co napisano iest: *Odrzucając kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z was z bliźnim swoim: ponieważ iesteśmy wzajemnie członkami. Gniewajcie się, ale nie chciejcie grzeszyć; słońce niech nie zachodzi na gniew wasz.* (Ephes. IV. 25.)

Teraz, bracia najmilsi, gdy czytane było słowo boże, słyszeliśmy mówiącego Apostoła: *Odrzucając kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z was z bliźnim swoim.* Niechże nikt tego zdania nie będzie, aby powinien mówić prawdę z chrześciani-
ninem tylko, a zaś kłamstwo z poganinem. Z bliźnim twoim mów prawdę. Bliźnim zaś iest każdy człowiek; bliźnim twoim iest ten, kto tak iak ty urodził się z Adama i Ewy. Wszyscy bliźnimi iesteśmy z przyczyny narodzenia, i ieden drugiemu bratem. Jeszcze i dla owej nadziei niebieskiego dziedzictwa, powinienes bliźnim swoim rozumieć każdego człowieka, nawet wprzód ieszcze póki by on nie został chrześciani-
ninem. Nie wiesz albowiem iakim on będzie kiedyś u BOGA, z którego się śmieiesz czczącego teraz bałwana; nawróci się on ażeby czcił BOGA, i może pobożniey go czcić będzie aniżeli ty, z którego niedawno naśmiewałeś się. Wielu z tych, którzy zdiają się bydz chrześciani-
nami, dla złych czynności i dla trwania w złém, od kościoła odłączonymi będą. Wielu zaś, którzy zdiają się bydz za kościołem, tak wierzyć będą i w dobrych czynnościach wytrwają, że na wieki do towarzystwa kościoła należeć będą. A przeto niech się i tamci nie podnoszą w pychę, niech i ci nie rozpaczają, my albowiem wszyscy co nastąpi po tём wiedzieć nie możemy. Każdego więc człowieka

chrześcianinem byź rozumieymy, nie tylko dla wspólności ludzkiej śmiertelney natury, iakowy los iest iednaki wszystkim nam żyjącym na ziemi; ale i dla nadziei owego dziedzictwa, ponieważ nie wiemy co w przyszłości nastąpi. Kto albowiem iest żydem, heretykiem albo poganinem, może, iako iuż mówiłem, przez miłosierdzie boże nawróci się do BOGA, że nawet godnym będzie mieć pierwsze miejsce pomiędzy świętymi. *Gniewajcie się, ale nie chcieycie grzeszyć.* Jeżeli ty gniewasz się na sługę twoiego, że on zgrzeszył, gniewaj się sam na siebie, abys ty nie grzeszył. *Słońce niech nie zachodzi na gniew wasz.* Rozumie się to o przeciągu czasu, bracia najmilsi: że chociaż z samey ludzkiej natury ułomności, i ze słabości śmiertelności, w której żyjemy, wydarzy się gniewać chrześcianinowi; gniew ten niepowinien trwać długo, ani pozostawać na dzień drugi. Wyrzuć ten gniew z serca, póki nie zaydzie to widzialne słońca światło, aby ciebie nie opuściło niewidzialne światło. Ale toż samo inaczey ieszcze i lepiej rozumieć można, ponieważ CHRYSZTUS iest naszym słońcem sprawiedliwości i prawdy; nie tém słońcem które czczą poganie i Manicheusze, i widzialne iest nawet dla grzeszników, lecz owém inném słońcem, którego mocą oświeca się ludzka dusza, z którego światła cieszą się aniołowie. Niech więc to słońce nie zachodzi na gniew twój, to iest: niech nie opuszcza CHRYSZTUS duszy twoiey, ponieważ nie chce mieszkać BÓG z gniewem twoim. Ty zaś sam siebie zabijas gniewem twoim, albowiem gniew gdy się zadawni, staje się nienawiścią; a gdy się stanie nienawiścią, iuż mężobóycą iestes. *Każdy* bowiem *kto nienawidzi brata swojego, mężobóycą iest,* iako mówi Jan Apostoł. I także znowu powiedział: *każdy kto nienawidzi brata swojego,*

w ciemności zostaje. (I. Joan. II. 11.) I nie dziwnego, że on zostaje w ciemności, od którego odeszło słońce. A do tego może należy to, co słyszeliście w Ewangelii: *Był w niebezpieczeństwie okręt na morzu, a JEZUS spał.* (Mat. VIII. 24.) Żeglujemy w tém życiu, iakoby na iakowém morzu, a wiatr iest, i burze pokus nie ustają; zkadże to pochodzi, iezeli nie tylko, że śpi w tobie JEZUS? Jeżeliby on w tobie nie spał, spokojność miałyś wewnątrz. Co to zaś iest co mówimy, że śpi w tobie JEZUS; iezeli nie to tylko, że wiara twoja, którą masz o JEZUSIE, uszpiąta iest w sercu twoim? Cóż czynić będziesz, abyś to uszpienie oddalił? Obudź JEZUSA i mów: *Mistrzu, giniemy.* (Ibid.) Przebudzi się on, to iest powróci w tobie wiara twoja, i zostawać będzie z tobą na wieki. A gdy obudzonym będzie CHRYSZTUS, iezeli wprzód napadła owa burza i nie zalała okrętu twoiego, iuż natenczas wiara twoja wiatrom i falom rozkazywać będzie, chociaź niebezpieczeństwo nie ustanie. — Bracia! często mówiliśmy, często wam mówić będziemy, i póki żyć będziemy mówić powinniśmy: że kościół czasu tego zawiera w sobie i plewę i ziarno; niech nikt nie wymaga tego, ażeby wszystka plewa wywiana była, aż dopiero kiedy czas wywiania przydzie, niech nikt przed czasem nie opuszcza placu, ażeby gdy nie chce znosić grzeszników, nie znalazł się i sam za gumnem, i nie został pierwey pochwyconym od ptaków, aniżeliby był wniesiony do miejsca schowania. O czém zaś tu mówimy, bracia, uważajcie. Ziarna, gdy zaczną bydź młócone razem z plewą, iuż razem nie są ani się ztykają, i tak iak gdyby się nie znały, ponieważ pomiędzy niemi srodzkuie plewa. I kiedy kto w gumnie z daleka uważa, zdaie mu się, że widzi samę tylko plewę; i póki się pilniey nie rozpatrzy, póki na dłoń nie weźmie, póki

dmuchaniem, to jest wiatrem wywiewającym nie oddzieli plewy, trudno aby rozpoznał gatunek ziarna. To podobieństwo do tego należy, że jeżeli kto w jakiej doskonałości postąpił, rozumie, że on sam tylko jest dobrym. Ta myśl, bracia, była pokusą nawet dla *Eliasz*a, kiedy on powiedział: *Proroków twoich zabili, ołtarze twoje wyrócili, a ja zostałem sam, i szukają duszy mojej. Ale cóż jemu odpowiada Bóg? Zostałem sobie siedm tysięcy mężów, którzy nie zgięli kolan przed Baalem.* (III. Reg. XIX. 10.) Nie chcey rozumieć, że ty sam jeden jesteś tylko, jeszcze jest siedm tysięcy, a dla czegoż ty sam siebie uważasz tylko? Niechże to ze mną rozważa świątobliwość wasza, i niech nam pomoże miłosierdzie BOGA; słuchaycie w krótkości. Ktokolwiek złym jest, niech nie rozumie, że nikogo dobrego nie ma. Ktokolwiek dobrym jest, niech nie rozumie, że on sam tylko. Pamiętajcie to. Oto powtarzam jeszcze. Uważaycie co ja mówię: że cokolwiek jest złym, według świadectwa sumnienia jego, niech nie rozumie, że żadnego dobrego nie ma. Ktokolwiek jest dobrym, niech nie rozumie, że on sam tylko jest dobrym: I niech się nie lęka dobry pomieszania razem złych, ponieważ przyydzie czas, że oddzieleni będą źli od dobrych. A tym czasem, jako mówiliśmy, którzy są dobrzy niech znoszą złych; którzy są źli niech naśladują dobrych. Ani dobrzy niech się nie podnoszą w pychę, ani źli niech się niebezpieczney rozpacz y złamać nie dają. Teraz bowiem ci, którzy są dobrymi, mogą BOGA obrazić; a którzy są źli, jeżeli się śpiesznie poprawią, mogą sobie zasłużyć miłosierdzie BOGA. A gdy zaś z tego świata zeydziemy, ani dobry już nie będzie mógł być kiedy złym, ani zły nie będzie mógł już kiedy stać się dobrym. — To więc, bracia najmilsi, zbawiennie rozważając,

dla zbawienia duszy naszej nie bądźmy głuchymi na to, do czego nas PAN łaskawie wzywa, mówiąc: *Nie chciej się ociągać z nawróceniem do PANA, ani odkładajcie od dnia do dnia.* (Eecl. V. 8.) I znowu: *Szukajcie PANA BOGA, gdy znalezionym być może; wzywajcie go, gdy blisko was jest* (Is. LX. 6.). Ten albowiem kto go szukać nie będzie, kiedy jest czas znalezienia, na wieki go znaleźć nie potrafi. — Tak więc za bożą pomocą czynić usiłujmy, ażeby przykazy i przepisy PANA naszego, bardziej nam przyniosły ratunek przez posłuszeństwo, aniżeli sąd za przestępstwo. Co niech nam da tenże PAN nasz, który z BOGIEM Oycem i z Duchem świętym żyje i króluje BÓG na wieki wieków. Amen.

Tłumaczył X. J. S. KRZYSZKOWSKI Trynitarz.

O METROPOLII LWOWSKIEJ I IEY ARCYBISKUPACH przez *Chrystyna Bogumiła FRIESE*; z francuzkiego przełożył *Leon ROGALSKI*.

(Dokończenie. Obacz wyżej str. 415.)

XXII. Stanisław Grochowski.

Po ukończeniu nauk z korzyścią, wstąpił zaraz do stanu duchownego i bardzo ieszczę był młodym gdy został koadiutorem opactwa sieciechowskiego. Mądre iego postępowanie sprawiło, iż go w poczet swych kanoników przyięły kapituły guieźnieńska, krakowska i warszawska. Został nawet proboszczem św. Michała w Krakowie i kustoszem sandomirskim. Po śmierci Prochnickiego, król mu dał arcybiskupstwo lwowskie, przy czém on nie opuścił i opactwa sieciechowskiego.

Był dobrym rymotworcą, wiele poezyi z łacińskiego na polski przełożył, od znawców z chwałą przyymowane. Kochał się w przepychu, zewsząd u niego wspaniałość iasniała. Pałac arcybiskupi we Lwowie naprawił, hojnie iakmużny sypał. Odprawił synod r. 1640, który iest wydrukowany we Lwowie. Umarł r. 1644 od wszystkich załowany. Wydał on (prozą): *Sposób krótki rozmyślenia o męce i smierci Chrystusowej*. Kraków 1608 in 4to (1).

XXIII. Mikołaj Krosnowski.

(W śpisie arcybiskupów lwowskich umieszcza go Friese, w samém zaś dziele najmniejszy wzmianki o nim nie czyni, lubo oznaczając XXII. arcybiskupem Grochowskiego, następującego po nim Tarnowskiego nie XXIII. ale XXIV. mianuje; przeto uzupełniając opuszczenie Friesego, wypiszemy tu tu co o Krosnowskim mówi Niesiecki w dziele: *Korona polska*. T. II. str. 710.)

Mikołaj Krosnowski, herbu Junosza, naprzód kanonik kuiawski, sekretarz królewski, z seymu 1631 do rewizyi zamku szydłowskiego naznaczony, potem biskup inflantski, deputowany do korektury praw koronnych, nakoniec arcybiskup lwowski, opat koronowski, godny pasterz, pochowany w katedrze lwowskiej od siebie erygowanej.

XXIV. Jan Tarnowski.

Ze sławnego domu pochodził. Oyciec mu dał godne urodzenia wychowanie. Naprzód był on

(1) Friese idąc za przykładem Niesieckiego mylnie arcybiskupowi lwowskiemu przypisuje dzieła i poezye, których autorem był inny Stanisław Grochowski kustosz kruswicki. Ob. *Juszyńskiego*, *Dykcyonarz poetów polskich* T. I. str. 121. (Prz. Tłum.)

kanonikiem, później archidyakonem krakowskim, wreszcie arcybiskupem lwowskim. Otrzymał bogate opactwo mogiłskie. W r. 1662 był kommissarzem na trybunał radomski. Powszechnie go poważano dla mądrego prowadzenia się i obyczajów. Przy tém wszystkiém, był to mąż wielkiej pobożności. Umarł roku 1669 zostawiając liczne dobra kościołowi.

XXV. Woyciech Koryciński.

Oyciec tego kasztelan oświęciński, dał mu dobre wychowanie, a później wysłał do obcych krajów pod dozorem niejakiego człowieka rozsądnego. Za powrotem otrzymał kanonią łucką, nie długo potem krakowską, daley probostwo miechowskie, od króla sekretarzem mianowany, dostał później od Jana Kazimierza biskupstwo kamienieckie, za które mu król Michał w zamian dał arcybiskupstwo lwowskie dozwalając przy tém zatrzymanie probostwa miechowskiego. Zgromadził on znaczne summy, które później na rzecz swego kościoła wyłożył. Król Michał wielce go poważał, i umierając exekutorem swego testamentu mianował. Umarł z powszechnym żalem r. 1675.

XXVI. Konstanty Lipski.

W młodości już wiele po sobie obiecywał, i odebrawszy piękne wychowanie od swego oycy Franciszka kasztelana halickiego, godnie odpowiedział jego nadzieiom. Zalecono mu obrać stan duchowny i Konstanty wkrótce został opatem iędrzeiowskim. Używany w interessach dworu, od kapituły gnieźnieńskiej na dziekana wybrany, przewodniczył często w trybunałach i bezstronnie jego

postępowanie ziednało mu otrzymanie arcybiskupstwa lwowskiego. Wojna z Portą niepomyślna dlań była; dobra jego bowiem zniszczono, wszakże wytrwałość tryumf odniosła, umierając r. 1698 wszystko w dobrym stanie zostawił.

XXVII. Konstanty Zieliński.

Wyćwiczony w domu rodzicielskim w naukach wyzwolonych, udał się do akademii krakowskiej, i tam przebywszy dwa lata, udał się do Rzymu, gdzie dalsze nauki odbywał z zaletą. Gdy wrócił do ojczyzny, otrzymał miejsce w kapitułach krakowskiej, plockiej i pułtuskiej. Wkrótce mianowany proboszczem kuiawskim i suffraganem gnieźnieńskim, a po śmierci Lipskiego iednomyslnie wybrany na arcybiskupa lwowskiego. Liczne świadczył dla ojczyzny usługi, które się o tyle podniosły, iż publiczną zaletę otrzymały na seymie 1703 roku. *Constitut.* fol. 24. Lwów się szczycił z posiadania tak znakomitego arcybiskupa. Lecz wojna ze Szwecyą i Moskwą, która zaburzyła także okolice Lwowa, niedługo mu się nim cieszyć dozwoliła. Moskale weszli do Lwowa, Jenerał Roenne uwięził naszego arcybiskupa i do Moskwy go zasiał. Wiele on tam cierpiał, lecz dowiódł przez swą stałość, iak mało mogą przeciwności na duszach wielkich; umarł on tam r. 1709. Wydał pismo: *Virtus coronata seu gratulatio Michaelis I. Regis Poloniae in ipsius inauguratione. Romae. 1669.*

XXVIII. Mikołaj Popławski.

Familiia jego dosyć iest znaną. Odebrał dobre wychowanie i wiele w swej młodości skorzy-

stał. Zwiedzał dwory wielkich magnatów i otrzymał kilka beneficjów, postąpił na dziekania warszawską. Pokilkakroć był deputatem na trybunał, otrzymał kanonią w katedrze poznańskiej. Za wyświadczenie pewnych usług dla rzeczypospolitey wyniesiony na biskupstwo inflanckie, a w 1704 mianowany arcybiskupem lwowskim, nie wprzód wszedł w ten urząd, aż w r. 1709 i wcale krótko go piastował, umarł bowiem r. 1711. Wydał on następujące pisma: 1. *Stół duchowny albo medytacye i nauki duchowne przy porankowych modlitwach. w Krakowie. 1702 i w Warszawie. 1704.* 2. *Palma na gruncie albo kazanie przy doroczney elewacyi kości b. Jana z Dukli. we Lwowie. 1672.* 3. *Salutatio Andreae Załuski Episcopi Plocensis in aditum Cathedrae 1693 in 4to.*

XXIX. Jan Skarbek.

Z najstarożytniejszego domu w Polsce, z oycy kasztelana halickiego urodzony, po ukończeniu nauk wstąpił do stanu duchownego i otrzymał miejsce w kapitule lwowskiej. Roku 1694 był deputatem na trybunał. W kilka lat potem mianowany officjałem i suffraganem lwowskim, po śmierci Popławskiego miejsce jego zajął a nadto otrzymał opactwo płockie. Był to prałat mocno i nieobłudnie do religii przywiązany. Kościół lwowski wiele mu winien, gdyż on to wszystko naprawił, co tylko Turcy zniszczyli. Umarł r. 1733.

XXX. Mikołaj Ignacy Wyżycycki.

Ze znakomitey familii pochodził. W młodości już do stanu duchownego przeznaczony, otrzymał

poźniej niektóre beneficya, a wkrótce probostwo łuckie. Kapituła krakowska wybrała go na swego dziekana, a król August III. nagradzając jego zasługi, we Fraustadzie mianował go arcybiskupem lwowskim, co Klemens XII. ochotnie potwierdził i palliusz mu przysłał. Ozdobił go nim kardynał Lipski i w przytomności króla poświęcił. Pan ten żył wspaniale w młodości, odtąd zaś usunął się od świata, zaniechał uczęszczania na seymy, i wszystkie swe starania zwrócił ku kościołowi. Za niego to wprowadzono kamedułów do Milatyna blisko Lwowa, Paulinów do Niżniowa, karmelitów do Kutkorza i siostry miłosierdzia do Lwowa. Prałaci i kanonicy nigdy go nie zapomną, na jego bowiem prośby Papież Benedykt XIV. nadał im order; wywdzięczając się przeto cała kapituła wzniosła mu wspaniały pomnik marmurowy w kościele katedralnym. Zwiedził on wszystkie swej archidiecezyi kościoły i wszędzie dobry porządek zaprowadził. Papież przysłał mu krucyfix z kawałkiem prawdziwego drzewa krzyża świętego, który ma tę własność, iż każda msza przed nim odprawiona, uwalnia duszę z czysca. *Niesiecki T. IV.* Umarł on nagle r. 1757. po 24 leciech sprawowania arcybiskupstwem. Dwa są jego kazania w języku polskim wydane, jedno na chwałę św. Stanisława, drugie na cześć św. Teresy.

XXXI. *Mikołaj Dembowski.*

Mąż ten z zacnego i starożytnego domu ród wiodący, był z razu kanonikiem krakowskim i archidyakonem warszawskim, poźniej od króla pisarzem wielkim koronnym mianowany. Na tym będąc urzędzie, za dopełnienie królowi usług ważnych, w nagrodę otrzymał hiskupstwo kamienie-

ckie, a razem bogate probostwo miechowskie. Po śmierci Wyżyckiego, król go mianował arcybiskupem lwowskim, lecz umarł z apoplexyi w październiku 1757 przed objęciem urzędu arcybiskupiego. Był to pan zacny, wielce w interessach biegły, postępowania przykładnego; pełen dobroci, powszechnie kochany dla łagodności charakteru i dobrych uczynków. Ubodzy prawdziwego w nim oycy utracili. Nie odmawiał nawet i niewiernym ratunku; gdy powietrze morowe w okolicach Chocimia grassowało, a nieszczęśliwym brakło wszystkiego, on im dostarczał mąki i żywności. *Antoni Sebastyan Dembowski*, biskup kuiawski, jeden z naydostojniejszych dzisiay w Polsce biskupów i senatorów; rodzonym iest iego bratem. Król wiele winien iego staraniom i wierności, i monarcha ten umiał nagrodzić iego zasługi. W młodości zostawał na dworze Andrzeia Stanisława Załuskiego xiążęcia biskupa warmińskiego i kanclerza koronnego, i w tey szkole wielkiego polityka, on się ukształcał. Po śmierci Załuskiego, dostał się do dworu wielkiego kanclerza Szembeka, ten w nim poznawszy rzadkie talenta, i widząc iego pracowitość, uczynił go rządzcą swej kancelaryi i blizką swą krewną dał mu w małżeństwo. Król go mianował referendarzem koronnym; urząd ten podał mu sposobność okazania czynnego umysłu i wyświadczenia ważnych dworowi usług. Gdy małżonka iego zmarła, on postanowił oddalić się od świata, złożył urząd i wstąpił do stanu duchownego. Król pamiętny dawniejszych iego usług, dał mu biskupstwo plockie, a po śmierci hrabiego Czapskiego zamienił mu ie na kuiawskie. Mógłby on nawet zostać prymasem, lecz pokora iego odmawiała zawždy tey pierwszey godności. Pan ten wielce iest uczonym, protektorem nauk i dosko-

nale świadomy w rzeczach państwa i kościoła. Dwór go nadzwyczaj poważa i nayıpierwsze domy rady iego przyymują w nayglówniejszych sprawach. Miłośnik nauk, małą część czasu, od spraw pozostaiają, obraca albo na pisanie iakiego dzieła albo też na tłumaczenie. Posiada także wyborną bibliotekę, gdzie się znajdują pisma nayılejszych autorów polskich. Dobrym iest rymotworcą, a zwłaszcza w ięzyku oyczystym, lecz skromność nie pozwala mu szukać z tego chluby. Nie mógł iednakże przeszkodzić, aby pewna xiężna znakomita nie wydrukowała bez iego wiedzy, poematu pięknie wypracowanego o punkcie honoru, a pewien wielki prałat posiada ieszcze tom cały iego rymów w zamiarze ich wydania (2). Pisma iego drukowane są następujące: 1. *Recta dioeceseos Plocensis visitandi ratio. Varsaviae 1739.* 2. *Officium Passionis Domini nostri Jesu Christi ex prophetis et S. Scripturae locis decerptum ad normam horarum ecclesiae dispositum, carmine latino et polono. Dantisci 1743.* 3. Mowa miana podczas seymu r. 1740. 4. *Statuta Episcopatus Cuiavien-sis. Varsaviae 1756.* Pan ten mnogie dzieła wielkiej wagi ma ieszcze w rękopiśmie, chwalone iest powszechnie wypracowane w ięzyku francuzkim *de l'Etat de la Republique de Pologne* i inne po łacinie *de Polonorum libertate*. Znajduie się także w iego bibliotece rękopism Długosza, współczesny temu, który nam autor zostawił.

Oby Bóg dobrotliwy zachował przez czas dłu-

(2) Mowa tu iest o hrabi Załuskim, referendarzu W. koronnym, który in *Bibliotheca poetarum Polonorum* str. 36. powiada: „Scripserat varia carmina seria et iocosa quorum fasciculum ex autographo descriptum habemus, olim edendum, e quo carmen titulo *Punkt honoru* insignitum, lepidissimum, auctissimumque inscio auctore illustrissimo Praesule, typis commissit Celsissima Princeps Czartoryska Palatina Russiae 1750.“

gi w życiu tego zacnego męża dla dobra publicznego i jego kościoła, a na pociechę wszystkiej godney familii.

XXXII. Władysław Alexander Łubieński.

Sławny i starożytny dóm Łubieńskich znany jest w całej Polsce (3) Obfitym był zawždy w wielkich ludzi, i w wieku przeszłym on wydał oyczyźnie dwóch nayznacnieyszych prałatów, iakich Polska kiedykolwiek miała. Pamięć Macieia arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa, oraz Stanisława biskupa płockiego jest i zawždy będzie błogosławioną.

Maciey i Stanisław byli bracia rodzeni. Oyciec ich Świętosław a matka Barbara Zapolska blizka krewna Pstrokońskiego biskupa kuiawskiego i kanclerza wielkiego koronnego.

Maciey w r. 1621 był iuż biskupem chełmskim, ztąd postąpił na biskupstwo poznańskie, z tego na kuiawskie, wreszcie r. 1641 na arcybiskupstwo gnieźnieńskie wyniesiony. Synod, który na tym urzędzie odprawił w Warszawie r. 1643 wielki dla niego ziednał szacunek, wydrukowany jest r. 1646 in 4to nadzwyczaj rzadki. X. Kanonik Janocki daje o nim wiadomość dokładną w opisanii xiąg rzadkich w sławney bibliotece Załuskich znajdujących się (*Nachricht von raren polnischen Büchern*. T. II. str. 50) załączając przy tém rys życia

(3) Niegdyś dom ten nosił nazwisko Wieniawskich i herb zwany Wieniawa, toiest bawola głowa z pierścieniem przez nozdrza przewieszonym. Smutne zdarzenie sprawiło, iż dom ten odmienił to nazwisko na Łubieńskich od wsi Łubna w kuiawskiem wojewodztwie leżącej, oddawna w dziedzictwie tegoż domu zostającej, i zamiast herbu Wieniawa używa teraz herbu Pomian, toiest bawola głowa na wskrós mieczem przesztya. Obacz *Vitae Episcoporum Plocensium* str. 197.

tego arcybiskupa z dzieł Nakielskiego, Damalewicza, Piechowskiego i Naramowskiego zebrany. Poźniej zaś X. *Buydecki* kustosz generalny miechowski i karonik gnieźnieński wydał iego żywot w 1750 r. w *Kaliszu*.

Stanisław Łubieński, biskup płocki wielkicy nabył sławy przez swe dzieła historyczno-polityczne po iego śmierci od exekutorów testamentu wydane drukiem w Antwerpii r. 1649 in fol. (4). Pisał on także a raczey kontynuował żywoty biskupów płockich, które Długosz wypracował i Kazimierzowi I. xiążęciu mazowieckiemu i biskupowi płockiemu r. 1478 przypisał. Łubieński zaczyna od Piotra IV. z Chotkowa kończy na Jaroszu Cieleckim. Obacz str. 145 dzieł iego. Andrzej *Trzebicki* podówczas Scholastyk płocki, poźniej biskup przemyski, kanclerz koronny, wreszcie biskup krakowski, wydał ie r. 1642 in 4to dołączając piękny opis życia Łubieńskiego, cale obszérniejszy od tego, iaki samże Trzebicki umieścił w dziele: *Manipulum orationum ab eruditis viris Polonae nationis diversis temporibus et occasionibus scriptarum. Romae. 1639. in 4to* załączając go przy dwóch mowach pogrzebowych Łubieńskiego na śmierć Zygmunta III.

Kazimierz Łubieński naprzód biskup chełmski i opat kommendataryusz czerwieński, daley namiestnik ieneralny biskupstwa krakowskiego, wreszcie biskup krakowski do teyże familii należał, umarł r. 1720.

Maciey Łubieński synowiec Kazimierza, dzi-

(4) *Bentkowski, histor. liter. pol. T. II. str. 752.* wymienia edycyą tego dzieła r. 1643. Zdaie mi się, iż omylił się Friese kładąc r. 1649, od Bentkowskiego bowiem całkowicie iest tytuł przywiedziony. (Prz. Tł.)

siaj archidiakon krakowski i proboszcz św. Michała w Krakowie powszechnie szacowany dla swej pobożności i nauki, urodzony z oycy Bogusława kasztelana sandomirskiego, a z matki hrabianki Bielińskiej siostry rodzonej marszałka wielkiego koronnego, posiada kilka obcych języków i wielce naukom sprzyja. Przetłumaczył on z włoskiego na polski dzieło sławnego xiędza *Facciolati* i wydał pod tytułem: *Młody kawaler w umiejętności sprawowania rzeczypospolitey i w ustawach przyiacielstwa ćwiczony. W Krakowie 1752 in 4to*, i dotąd ieszcze ciąglą utrzymuje korespondencyą z autorem tego pisma. Na ostatnim seymie miał on kazanie, przy iego rozpoczęciu, w kollegiacie św. Jana, powszechnie chwalone. Kazanie to wydrukowane i przypisane xiążęciu biskupowi warmińskiemu.

Władysław Łubieński, teraz arcybiskup lwowski korzystnie w młodości ukończywszy nauki udał się do obcych krajów, gdzie zabrał znościomość z najsławniejszymi uczonymi. Tam on zgromadził materiały mające służyć do wydania późniey ogromnego dzieła, które dzisiaj iuż rzeczywiście wydrukowane we Wrocławiu r. 1740 wedwóch wielkich tomach (5).

Za powrotem do Polski, wkrótce otrzymał beneficya i prelatury znakomite w kapitułach gnieźnieńskiej, krakowskiej i sandomirskiej. Niedługo potem mianowany proboszczem infułem łaskim i otrzymał opactwo paradyskie. Przy odkryciu seymu w r. 1740 miał kazanie w kollegiacie św. Jana. W r. 1741 wyniesiony od króla na urząd pisarza

(5) Jest to Jeografia powszechna całego świata. Dokładną o niey wiadomość podaliśmy w tomie drugim naszego pisma. *Journal Litteraire de Pologne*.

wielkiego koronnego i odtąd ciągle towarzyszył monarsze w podróżach do Saxonii. Roku 1746 miał nadzieję posieść urząd podkanclerzego, a szlachta mocno go zalecała. Po śmierci hrabiego Dembowskiego, który umarł przed objęciem arcybiskupstwa, król go mianował następcą iego.

P O W I E Ś Ć
P U S T E L N I K.

Anima mea quare conturbas me?

David w psalmach.

„Jak silny wicher! iak zimne wieie!
Piaskiem zmieszany grad w oczy sypie,
Targany burzą twardy dąb skrzypie,
Wczasu pod strzechą nie ma nadzieie!
Bo ni gdzie ognik błyszczący daleki,
Ani się w znane zbłąkałem knieie,
Grodzą krok dalszy z gór lane rzeki,
Wczasu pod strzechą nie ma nadzieie!
Gdyby gdzie dopaść tu iakiey grotty,
Obok lwów samych spocznę bez trwogi;
By tylko oko przykrył sen błogi,
I całą głowę wynieść z tey słoty!
O Boże mściwy, Boże stalony!
Ostatni piorun strzaskay na skroni!
Krew królów z tronu na puszcze goni,
I wśród puszczy nawet nie ma zachrony!“

„Połóż granice bluźnierczey mowie,
Zbrodniarzom tylko nieba stalone;
Pójdź, znajdziesz u mnie od słót uchronę,
I błogie wczasy strudzoney głowie.“

„Głosze to człeka? w śród tych przepaści,
W dzikich bezdrożach? w tak późney dobie?
Któżkolwiek iesteś tyśiąc dzięk tobie,
Wyrwiy mię wyrwiy z tey burz napaści!“

„Ktom iest? rzec trudno, czym człek? pytanie:
Lecz cóżto stała lśną piersi twoie?
Ach i ia kiedyś nosiłem zbroię!
Ale pośpieszay w chatkę młodzianie.“

Wchodzi pustelnik za nim nieznanay,
Wicher za niemi fórtkę zatrzasnął,
Izbie świecący kaganiec zgasnął,
Wiatr silnie zatrząśł dachem i ściany.

Wieie złowrogie wniosłeś za toba,
W niedobraś chwilę gościu zawitał,
Ostatnią iskrę ognia wiatr schwytał,
Na ślepo przyydzie noc przebydź z soba;
Słotą przeziąbłeś, niewczas cię zmęczył,
Z liścia posłanie znaydziesz tam w dali,
Czekay aż piorun pień gdzie zapali,
Teraz się zasil czém Bóg nastęczył:
Szczęsny kto z ramion odiawszy zbroię
Nic spoczynkowi nie ma na wstręcie,
Sen go utuli w ciepłe objęcie,
Pokrzepią ciało i duch spokoie.
Lecz biada głowie skalaney zbrodnią!
Obeydzie serce sumnienia stała,
W dzień się złe piekła przed stopą pała,
A noc przyświeca piekła pochodnią.“

Zmilkli, strach słyszeć chropawe trzaski,
Z iakiemi wichrów porwane szaleń,
Dęby na dęby lecą powałem,
Strach widzieć gromów żarzyste blaski.

Scichło cokolwiek; pluska ulewa,
 Słychać iak potok płucze o tamy,
 I z urwisk pada w przepaści iamy,
 Zgłuszonym szmerem szeleszczą drzewa;
 Zda się że ziemi tylko iuż tyle,
 Ile kto stopą nakrył strwożoną,
 Jak ręką zdążyć świata iuż tyle,
 Z resztą świat, ziemia w czarną głąb tona,
 W tak ciemne czernie noc wszystko nurzy;
 Taką szturm trwogą śmiertelnych mrozi;
 Lecz cisz co nagle zamilkła grozi,
 Stokroć straszniejsza niż woyna burzy;
 Bo stokroć mniey mię ten gróm zastrasza
 Którego strzały iawnie w pierś gonia,
 Niż ten co w chmurze wisi nad skronią
 I grzmotem bliski spadek ogłasza.
 Bo nieraz takim co w bitwy żarze
 Jak lwy na opór, na krew iak sępy,
 Milczące w dali wroga zastępy,
 Zimnym przestraczem zbieiły twarze.
 Noc czarna, dotąd budzona grzmotem
 Przyroda znowu snóm składa głowę;
 Czas tylko nie spał, biegł myśli lotem
 I straszną nocy zbliżał połowę.
 I iest to właśnie czas owey doby,
 W której świat duchów, znów idzie w groby,
 Czas w którym co noc starzec się budzi,
 Skarg iego żaden nie słyszał z ludzi.
 Lecz iakiż zegar w ustroniu dzikiém,
 Nauczy chwili w której zwyczajnie
 Zbolałey duszy rozkrywał tajnie?
 Kogut go pilnym ostrzegał krzykiem.
 Burzy iuż nie ma, deszcze nie mokną,
 Widno iak biegły obłoków góry,
 I nieraz w rzadszey rozstępach chmury,
 Tu, tam, błękitne odswieci okno;

Niekiedy srebrna gwiazdka zobaczy;
 Lecz już chimur brudne zeszyły ostatki,
 Nów spoyrzał w szybkę pustelney chatki
 I światłym szlakiem podłogę znaczy.
 Jakaż to czarna kolumna cieniu
 Przebiegła izby światłe podnoża?
 Ach to pustelnik zerwał się z łoża,
 Ulgi snów strasznych szuka w oeknieniu.
 „Precz precz ode mnie! spiesz w piekiel ciemnie
 Dręczyć zagrzązłych w świata powaby,
 Tam znajdziesz króla, tu starzec słaby
 Umarł dla świata; precz precz ode mnie!
 Albo nie, postóy, na masz żelazo,
 Zrób mi tę łaskę, zabiy mię proszę,
 Smierćby mi takie złała roskosze!
 Ja sam nie mogę, to z nieb obrażę;
 Śmiercią ustawne trwogi odpłoszę,
 Bo gdy ostatnia krew mi ostygnie
 Duch się zbolały z ciała wydzwignie,
 Ach zabiy maro, zabiy mię proszę!“

Zmilkł: tylko słyhać silne stapanie
 Jak lub postąpi lub w tył uskoczy,
 Ogniem zbłąkane świecą mu oczy,
 Cień dzikich gestów biega po ścianie;
 Lecz oto w ziemię uderzył nogą,
 I naprzód pomknął śmiałego kroku
 I iakby sięgał po miecz do boku,
 I iakby mieczem godził na kogo.

„Co? on? ten ieden słuźalec lichy?
 Miecz mój tysiące ludów zhołdował,
 Drugie tysiące w iarzma okował,
 Jeden poddany tama mey pychy?
 Jaż mu oporną stopą nie stanę?
 Tak! błysk tey szabli w krwi iego zgaśnie!

Hey! do mnie służbo“! — usiadł, w dłoń kłaśnie,
Woła gościowi imiona znane.

„Nie, nie chcę berła, weźcie go sobie,
Zbyt cięży skroniom korony złoto;
A ty się synu nie unos cnota;
Jak w kraiu, lepiej nie będzie tobie.
Zostań, rządź, panuy, szczęścia pochodnia
Zaświeci; miniesz przepaści zguby —
Rzucić mię nie chcesz? — o synu luby!
Czemuż masz w oycu takiego zbrodnia!“

Znowu zmilkł, słycać silne westchnienie,
Jako się ciężko z piersi dobywa.

„Boże! gdzie byłem! myśl mię porywa
I w krwawe pola przeszłości żenie!“

Słyszysz to rycerz, w życiu swém ieszcze,
Choć w bitwach nie dał spocząć żelazu,
Zimney boiaźni nie czuł ni razu,
A tu go trwogi przebiegły dreszcze.

„Starcze? co tobie? taka noc ślepa,
A twoim zmysłóm nie ma pokoiu?
Nieraz ia w krwawym słyszałem boiu
Tuż koło ucha zły świst oszczepa;
Nieraz mi pałasz sprysnął o zbroię,
Nieraz mię w koło obiegły wrogi,
A nic mi takiej nie wlało trwogi
Jako te straszne wyrazy twoie:
Kto ty? w twych uściech ziomekóm mych mowa,
I sercu memu znane imiona;
O! gdyby tayń twych spadła zasłona
I skrytość wierne wydały słowa,
Któż wie? możeby? ach nie! sędziwcze
Wiesz co, gdy możesz mów mi swe dzieie,
Mów! głos rodaka taką nadzieię,

Takie mi czucia wznieca ożywcze!
 Straszno i lubo gdy ciebie słyszę,
 Sen z utrudzoney zleciał powieki,
 Ja zwykłym smutkom moim daleki,
 Pierś mi niezwykłą radością dysze.
 O wiele temu, wiele lat zbiegło,
 Jak wieczne z kraiem biorąc rozwody
 Z Węgrów, Italów goszcząc narody,
 Tu pierwsze oko ziomka postrzegło!
 Dażli Bóg że cię kraiu zobaczę,
 I przyymę piersią twoie powietrze!
 Urazy wieczna niepamięć zetrze,
 Snem przykrym nazwę przeszłe rospacze!“

Musiał Pustelnik słuchać ciekawie,
 Bo się w tey stronie gdzie był ściszyło,
 Bo nic młodzieńca nie przeszkodziło;
 A teraz usiadł na bliższej ławie,
 I zda się śledził azali światłem,
 Xiężyc rycerza twarz nie odsłonił?
 Lecz wiatr obłoki przez stref pogonił,
 I blask promieni przygasnął za tłem.

„Ach kto ty gościu? ieszcze mi stoią
 W pamięci słowa które ci wyszły!
 Czyś to ty mówił? czy błędne zmysły
 Słyszeniu memu znany głos roją?
 Lecz nie, nieszczęścia biędne ofiary,
 Zawsze są sobie podobne wzajem;
 Ach i iam z moim rozstał się kraiem!
 I iam ziem obcych deptał obszary! —
 Powiedz młodzieńcze? boisz się ty wroga?“
 „Co? bać się wroga? a miecz od czego?
 Póki mi żyły młodą krwią biega,
 Póki to ramie krzepi wzgląd Boga!“

„Błogiś! czas kwitnął i dla mnie póty
 Póki mi wrogiem był syn człowieka,
 Na błysk mey stali drżano z daleka!
 Lecz dnia iédnego niośł miecz zatruty
 Mąż w nieułamney żelazny zbroi,
 Ranił mię, dotąd z rany krew rzyga,
 Dotąd mą pilny ucieczkę ściga;
 Czy widzisz iego? o, przy mnie stoi,
 O, iak z pod grubych brwi patrzy srogo!
 Czuiesz iak piecze skra którą zieie?“
 „Starcze, Bóg z tobą! co ci się dzieie?
 Wierz mi przy tobie nie ma nikogo.“

„A gdzież summienie? ha! wzrok ci odkryłem,
 Słysz wiécy, oto spi burza głucha,
 Noc nas nie wyda choć i podsłucha,
 Wiedz, wiedz młodzieńcze i ia zabiłem!
 Nie pytay daley, dodasz mi bolu,
 Niech tonie wszystko w zapomnień wieki!
 Lecz że sen tobie zleciał z powieki,
 Powiem ci baykę o pewnym królu:
 Ale ostrzegam, kiedy cię moje
 Skargi strwożyły; o iakże zlékną
 Czyny zdobiące tę powieść piękną!
 Przygotuy zatém uwagę swoię.
 Lecz mi coś głosu nie bardzo spornie,
 Sny mié okropne mocno zmęczyły,
 Poczekam chwilę aż wróca siły,
 O ia tę baykę umiem wybornie!“

Jakże ta iedna spoczynku chwila
 Obu niepewne chwieie umyśły!
 Dwóm im myśl w ślepe goni domyśły,
 Dwóm się nadzieia złota przymila:
 Człeku! ty nigdy nieszczęsnym w cale
 Nigdy nim dłużej nie możesz pobydź;

Z niczego umiesz pociechę dobydź
 I oku mokre osuszyć żale,
 W łzach nawet rośnie ziarno pociechy;
 Skoroś po straszney uczuć twych woynie
 Lubą czy druha opłakał hoynie,
 Sytszy duch w usta sprowadzi śmiechy.
 Powiedz ty! coś się ze światem zwaśnił
 Nędzny rozbitku z burz złego losu,
 Jak na dźwięk luby nadziei głosu,
 Stokrotnieś smutne czoło roziaśnił;
 Jak ieden kwiatek, niebo pogodne,
 Wody burzliwey spoczynek gładki,
 Przyszłego szczęścia stawiając świadki,
 Słodko ci zmysły nakarmił głodne.
 Ale igraszko ty losu biedna!
 Często gdy dumasz o cierpień końcu,
 Lub się uśmiechasz pociechy słońcu
 Głęb ci pod stopą tonie bezedna!
 Gdy na świat zwrócisz splakane oko,
 Do róży ściągniesz łakomey dłoni,
 Miasto ozdoby, wdzięku i woni,
 Cierń cię schowany bodzie głęboko,
 Tak duch nadziei obu podniecał,
 Obu oszukać może tak właśnie;
 Wróćmy już do nich, słyszymy te baśnie
 Jakie gościowi starzec obiecał.

„Nie znam, a raczey nie pomnę strony,
 Kędy królewic, po oycy skonie,
 Na głośnych przodków usiadłszy tronie,
 Obiał kray sercem, mieczem sławiony;
 Sam może iesteś w tey życia wiosnie
 Gdzie młodzian oko czyścicy przetarte
 Poszle na światy przed nim otwarte;
 Wiesz z iakim wdziękiem wszystko mu rośnie,
 Wiesz iak mu sady powabów kwitną!

Oto wdzięk białe wyciąga dłonie,
 Oto połyskiem sławy miecz płonie,
 Oto lśnią nieba krasą błękitną;
 Wszystkiego urok czuie pierś młoda,
 Ale co bardziej wtoruje chęci,
 Milszą zaletą żrzenicę nęci,
 Tego przyiaźni silną dłoń poda.
 Toż i królewic, czuł iak mu pięście
 Łaknęły miecza oyców uścisku,
 Porwał go, nie mógł zdzierzyć wróg błysku,
 Wierną mu družbą pogrom i szczęście.
 O! gdyby zawsze używał ucha,
 Żelaznym prawóm żołnierki twardey!
 Lecz kto raz płużył w błogości hardey,
 Chętnie wołania uciech posłucha!
 Miękkie wprzód stopę wabią zielenie,
 Nowym przybylcom na błon rokoszy,
 Powiew motylki przyłudy płoszy,
 Tysiące pieśni muska słyszenie,
 W tysiącach cudów uwaga wiąznie,
 Radzi nie czuią iak idą daliy;
 Lecz gdy się piorun nad głową spali,
 Gdy w zradny pławun noga zagrząźnie.
 Pożno się ocknie zmysł szarowany!
 Ciężko z tej zimney wybrnąć topieli!
 Pożnoby chuć swych słuźalce chcieli
 Wiecznie ciężące zerwać kaydany!
 Wówczas to wówczas zieleń iedwabna
 W grząż przepaścistą, dzwięk zwodnych pieni
 W głuchy ryk bliskich lwów się zamieni,
 W zimną krę lodu ręka powabna.
 Gdzież dłoń ratunku w tak ciemney nocy?
 Tak! jest kto zgasi straszne pożary,
 Świętego blasku iest gwiazda wiary,
 Jest dłoń coć wyrwie z bladey niemocy!

Lecz i tak biada! bo wzrok otwarty
 Całą przeszłości uyrzy szkaradę,
 Trudno wytrzyma ciało czuć zwadę,
 Twardy dla skruchy umysł uparty!
 Nieraz pan świata, pastwa boleści,
 Na puszcach skończył żywot ubogi—
 Leż iam się zbłąkał z poczętej drogi,
 Gdzież to stanąłem w mbiey powieści?

A! tak! — Nasz woiaak nieznaiać tamy
 Stawszy się głośnym rządcą pół świata,
 Wzrosłszy w potęgę, złoto i lata,
 Jakiegoś grodu wysiekl iuż bramy.
 O! boday nigdy człek nie zawitał
 W tę trumnę męstwa, sławy i cnoty!
 Zgiął przed nim szyię dostatek złoty,
 W oku zwycięzcy rozkazy czytał;
 Biegła rokoszy córka płeć biała,
 A za nią wezasy, wesołość pusta,
 Zwycięzcy chwałą brzmiały iey usta,
 Uśmiechem młody wzrok spotykała.
 Powiedz, którego stopa młodzieńca
 Tylu ponętóm krzepko dostoi?
 Zywiey mu serce drgnęło z pod zbroi,
 Zaszła twarz ciepłą krasą rumieńca,
 Czuł iak ramionóm cięży żelazo,
 I zażęgl iskrę przyszłym pożaróm!
 Chciwy blask chwały przyciemie skaza
 Gmin się uśmiechał pańskim przywaróm.
 I daż kto wiarę! ów syn Sarmaty
 Mieczem i trudem tyle lat głośny,
 Jak miękki Turczyn, Kalifa sprośny
 Ze zbroi w cieńkie przewinion szaty!
 Ocknienie iego witane było
 Miłośném okiem młodych poddanek,
 Szród gier uciesznych przelatał ranek,

Południe chwilę uczy zbliżyło;
 Gdy ciężki winem miłością płonał,
 Ze mrokiem zbytku odchodząc stoły,
 Dorodnych dziewic gronem wesoły
 Znowu w roskoszach gnuśnie utonął.
 Często mu we śnie cień dawney cnoty,
 Dawnego blasku przyszło wspomnienie,
 Zrywał się z łoża, lecz znów spojrzanie
 Padło na słodkich wczasów przedmioty.
 Z ust, które dotąd walk tylko hasło
 Albo mówiły dobro kraiove,
 Miękkiey miłości słyszano mowę,
 Światło źrzenicy dla ziomek zgasło!

Trup to już zimny dla męstwa, sławy,
 Jędzami własnych bezprawiów gnany,
 Często zwracając za się wzrok łzawy
 Niechętny odszedł w oyczyste łany.

Zbliż dłoń młodzieńcze! dotknij mi czoła,
 Dotknij mi piersi nad lód zimniejszy;
 Tak u pierś zziębła dla czuć zacniejszych,
 Tak mu dla wstydu ostygło czoło!
 Widziałeś kiedy iak, gdy dzień zgaśnie,
 Wychodzi zmiia ze skał łożyska
 I zgubne iady w koło rozpryska?
 Jego to obraz; on to on właśnie.
 Zostań tu chwilę, ia zaraz przydę,
 Dotkniesz krwi świętey którą wytoczył!
 Gdyby tu światley sambyś ia zoczył
 I całą zbrodni widział ohydę!"

Wyszedł, gość został i dumał w sobie,
 Świt już mgłą białą krzewy nakrywał;
 W lepiance swierszcz się często odzywał,
 I straszno, zimno, ciemno, iak w grobie.

Lecz oto silnie fortką ktoś ciska,
 Oko młodzieńca tylko postrzegło,
 Ze wpadł pustelnik, za nim coś wbiegło,
 W ręku coś nakształt pioruna łyśka.
 „Ha! otoż i miecz, słyszysz młodzieńcze
 Jak z niego trącą krwi krople świeże?
 To pies co tego skarbu mi strzeże,
 O ia za wierność strażnika ręczę!
 Tém to żelazem, nasz ów król w bayce,
 Na wieczną hańbę, wieczną męczarnię
 Ugodził w szrodek skroni bezkarnie,
 Mniemasz zbrodniarza? oyczyzny zdraycę?
 O! gdy tych ścigał, wnetby powinien
 Tym samym mieczem ostrze morderce
 Przegnać przez własne płuca i serce,
 Lecz starzec mądry, święty, co winien?
 I gdybyż ieszcze w pierwszym zapale,
 Miiam, człek panem nie iest tey doby;
 Ależ mu w oczach otworzył groby,
 Nie znalazł skazy w cnoty kryształe!
 I za to tylko że rada błoga
 Chciała go zakryć przed nieb obrazą,
 Poiednać z sobą, z kraiem — żelazo —
 I w iakiémż mieyscu? w świątyni Boga!
 Patrz iaka litość w tym rodzie ptaszym!
 Zbrodnicze szable ciało rozniosły,
 A on ie zebrał; przed okiem naszym,
 Zniesione członki w iedno się zrosły,
 A myśmy ślepi cudu nie znali!
 Gdzie krew płynęła ze gwiazd pochodnie
 Niebieski ogień co północ pali,
 A on wyrzutów nie czuł za zbrodnie!
 Tak iest! ta to dłoń — ten miecz — krew owa. — “

Daley gość starca nie mógł zrozumieć
 Bo głos mu w piersi zaczął się tłumieć;

Z ust szybko biegły niecałe słowa,
 Wielki strach niosły w spokoyność nocną
 Szczerym zapalem iskrzące oczy;
 Ale gość w chwili bliżey przyskoczy
 I rękę starca ująwszy mocno:

„Mieszkańcze lasów, zły synu ciemnic,
 Starcze, — bo nie wiem twego nazwiska,
 Wieszli iak baśń twa duszy mey bliska,
 I treść iedyna moich tajemnic?
 Dość już domysłów. Alboś nie człkiem,
 Albo ty znasz mię i z trosk mych szydzisz;
 Ale przysięgam! na stal co widzisz,
 I co mię sławi w kraiu dalekim,
 Na lube imie przysięgam oyca,
 Póty mi daley nie pomkniesz kroku,
 Aż naga prawdę obiawisz oku,
 Aż mię nauczysz gdzie ten król zbóyca?
 Daley ia nie co, iak baśń twa sięga,
 Naocnym świadkiem byłem powieści,
 Aż mi łós przygnał dzień trosk, boleści,
 Aż sprysnął łańcuch co tajnie sprzęga,
 Dwa serca duchem i krwią powinne!
 Bom wszystko stracił z oycem iedynem!
 Tak, wiedz sędziwce, mówisz przed synem
 Dzielnego oyca losy złoczynne.
 Długośmy w Węgrzech, które niedawno
 Dostały króla z naszey prawicy,
 Smutne ofiary klątw, tęsknicy,
 Wygnańce, wiedli gościnę sławną!
 Sam pustelniku wspomniy wiek młody,
 Znasz oyca, syna, uczucia zacne,
 Wiesz iak tey parze wszystko znieść łącne;
 Wiesz iak tey parze trudne rozwody?
 Tak mi wprzód łącno tak mi dziś trudno!
 Dwa lata temu iak w dzień wiosnowy

Z Węgier za Dunaj szliśmy na łowy
 Pognały dzika psy w puszczy odludną,
 Wkrótce przed uchem znikły i okiem,
 Odbiegła rączność myśliwczych koni,
 Wrócili łowcy i psy ze mrokiem,
 Nie wrócił oyciec mój z tej pogoni,
 Z nim ukochany pies jego zginął.
 Sam ja szukałem wszędzie rodzica,
 Lecz żółwim krokiem dzień po dniu minął,
 Pragnął mi zawsze duch i zrzenica;
 Trudno, myślałem, beze mnie iemu,
 Rzuciłem wszystko, szukać go biegłem
 Od skał Krępaku, aż na grzbiecie Hemu,
 I tylko skały, puszcze postrzegłem.“

Jeszcze młodzieniec nie skończył mowy,
 Kiedy gorejąc w lepianki szparze
 Rannego słońca promień wschodowy
 Odślonił obu zdumione twarze.

„Mój syn Mieczysław?“ „tyż Bolesławie?“
 Rycerz i starzec razem krzyknęli;
 Oddech zmilkł w piersi półmartwi prawie
 W czułych uściskach rzewne łzy leli;
 Duch czerpał rososz z tego potoku,
 Twarz obu ogniem czucia płonęła;
 A gdy już wolniej pierś odetchnęła,
 Gdy dosyć było sercu i oku,
 „Oycze mój, oycze!“ Mieczysław powie,
 Znowuż, iak słońce gdy z za chmur burzy
 Smiertelnym iasne czoło wynurzy,
 Oku cię memu dały bogowie?
 O iakżeś mi się odmienił z laty!
 Jak śnieg na Alpach włos się twój bieli,
 Blask szczęścia oka ci nie weseli,
 Lichych żebraków na tobie szaty,

Skroń ci przywykłą do chwały wieńca
 Setnie przeorał robak zgryzoty;
 I dziśże ieszcze z męstwem młodzieńca
 Bolesław starca skoiarzył cnoty?
 Oycze! pokutą zblagałeś niebo;
 Teraz cię prosi Polska splakana,
 Wróć, serca ziomków słodka potrzebo,
 Trudno im znaleźć takiego Pana!“

„Synu mój, znam ja duszę twą zacną,
 Wiem moje słuszne do tronu prawa;
 Lecz nie znasz, nie znasz ty Bolesława
 Sądząc że mu się zniżyć tak łatwo!
 Znikły już dla mnie uniesień chwile,
 Ślad tylko został dawnego ducha,
 A nic mię ieszcze nie dręczy tyle
 Jako ta korna przed niebém skrucha! —
 Ja wrócić? skłonić błagalne czoło?
 O nie! ust moich prośba nie splami,
 Próżno mię przyszłość roskoszą mami
 Złotą nadzieją patrząc wesoło —
 Wspomniałeś owe ostatnie łowy;
 Odbiegłem ciebie synu kochany,
 Bo mię wniósł rumak w dzikie parowy,
 I skolał rączą pogonią zgnany.
 Szedłem gdzie sprzeczne gnały mię losy,
 Grzech zmyć pragnąłem w skruchy potoku,
 Z tym gończym przy mnie, z tą szablą w toku,
 Przyszedłem pod dach karwackiej Ossy.
 Wszędzie mię ścigał cień Stanisława,
 Skargamim swemi kalał świątynie;
 Zerwałem wszelkie ze światem prawa,
 I skonać biegłem w leśne pustynie. —
 Dotąd rządziłem, dziś służę Bogu,
 On mi, bym długi pokutą zmazał,
 Biedzić się z życiem na ziemi kazał,

Wkrótce odetchnę przy niebios progu!
 Pył co przed wiatrem chmurą ucieka,
 Trzcina co skwarem słońca posycha
 Uczy mię celu życia człowieka,
 Widzę w obrazie co światów pycha!
 Tak Mieczysławie pełen dobroci,
 Tu król wasz chwili ostatniej dogoni!
 Bolesław śmiały już wam nie wróci,
 A cóż kraiovi po starca dłoni?
 Lecz ty wróć ziomkóm, poskrom napady;
 O! niechay wiek ten moiej zgryzoty,
 Synóm żądz własnych, wyrodnioń cnoty,
 Wiecznie straszniemi staie przykłady,
 I blaskiem ślepych oczu nie mami!“

Musiał Mieczysław pustynie rzucić,
 Lecz w miesiąc przyszedł z Polan posłani,
 Oycy krainie stroskaney wrócić.
 Niestety! chatka stała otworem,
 Z niey wyleciała złowroga sowa,
 W pobliżu mały wzgórek się chowa,
 Jodła go kryła gałęzi borem.
Tu, gdy nieszczęście krwawe go wiodło,
Z tronu przyszedłszy mieszkać w te skały,
Legł, Stanisława zabójca, Śmiały.
 Taki miał napis kamień pod jodłą,
 W koło niey szabli skruszoney ówierci;
 W piasku mogiły utkwwszy głowę
 Martwy pies nakrył głązy grobowe,
 Wierny, więc pańskiej nie przeżył śmierci!
 Próżno przychodniów oko docieka
 Jaka dłoń iemu grób usypała,
 Nigdzie nie było śladu człowieka,
 A puszcza straszny szmerem szemrzała.

Przeinaczyłem tu nieco powieść, iaką nam o BOLESŁAWIE II podał Kromer, przywodzę więc iego to opowiadanie umieszczone w edycyi BOHOMOLCA przekładu BŁAŻOWSKIEGO, w *xięgach czwartych* na karcie 108.

„Królował naówczas u Węgrów, po wygnaniu Salomonowym, a po śmierci Giezy Ładystaw brat Giezy, których obudwu wprowadził był na stolicę Bolesław. Od tegożto Ładystawa iako najuczciwiey y najłaskawiey był przyjęty wygnany Bolesław, y mieszkał u niego czas nie mały. Ale gdy go codzien bardziey srogi i nieupracowany ludzi występnych kat, sumnienie złośliwie dręczyło, od rozumu odstąpił, a potém ręką własną żywot sobie sam odiał r. Ch. 1081. Rozumieią drudzy, że polującego, koń na kiel wzięwszy w puszcze niedostępne uniosł, z siebie zbył, y psóm którzy za nim ziuszeni w puszcze zabiegli, na rozszarpanie y pożarcie ostawił. A drudzy piszą, iakoby miał ukradkiem przed wszystkimi, blakając się między górami *Alpes*, do klasztoru iednego trafić: w którym zataiwszy imie swe, iakoby dobrowolném podięciem za pokutę posługi kuchenney, złośliwy uczynek gładził y żywota dokonał. Aleć Miechowita udaie, że na onych mieyscach szukając, nic takowego doysdź i obaczyć nie mógł. Doszedł iednak po nim przed lat kilka, znamienity y dobrze uczony młodzieniec, mój wielki przyjaciel *Walenty Kuczborski*: który powiada, że z człowiekiem godnym, ieszcze nie Kardynałem, lecz iuż Biskupem *Warmińskim*, ze *Stanisławem Hozyuszem* iadąc do *Rzymu* widział w klasztorze ziemie *Karwackiey* (1) *Ossyą* rzezonym, o

(1) *Karwacka* ziemia iest część *Illiryku*, znana dawniey pod imieniem *Liburnii*, oyczyna naszych *Protoplastów* *Lecha* i *Czecha*.

pół mile od miasteczka Feltkirchu leżącym, kamień na cmentarzu położony: który konia ze siodłem pięknie wyrytego nosi, i tak nagrobek opiewa. „Bolesław król Polski, Stanisława biskupa krakowskiego morderca.“

R. 1824 Marca 7.

Alexander CHODŹKO.

DYARYUSZ PODRÓŻY HISZPAŃSKIEY z WILNA do miasta WALENCYI i t. d. przez X. Juwenalisa CHAR-KIEWICZA w roku 1768. Ob. Tom. IV. str. 267—292.

(Ciąg 4ty zawieraiący: *opisanie powrotu z Hiszpanii do Polski, przez Francją południową, Włochy i Austryą. Podróż z Walencyi do Rzymu.*)

M A Y.

Dzień 29. Bawiąc przez kilka tygodni w Walencyi, umówiłem tego samego furmana, który nazad wiózł do Turyna dwóch tamtejszych kustoszów: obserwantów i reformatów, i z nimi w towarzystwie, za zgodą stron obudwóch, miałem iechać dla lepszej mey wygody, ponieważ oni na tych kraiach lepiej się znają i ięzyków ich świadomymi byli. Umówiłem zaś furmana z Walencyi do Rzymu od nas dwóch za dukatów 60., alem się mocno oszukał, gdyż inni podróżni płacili tylko po dukatów 40. Byłocć wprawdzie i takich niemało, którzy się na większy ieszcze koszt narazili. Trafowi to przypisać należy; a naybardziej pomienieni kustoszowie turyńscy tak drogiey umowy byli winą, ponieważ bardziej sprzyiali furmanowi, iako swemu ziomkowi, aniżeli mnie. Tego tedy dnia po obiedzie wielką ciżbą wyiechali wszyscy wokalisowie. Z iakiem utrudzeniem odbywała

się ta podróż, można z tego pomiarkować iż po 20 i po 40 wokalistów do iedney austeryi niewygodney na noc zieżdżało się, gdzie i o stancye i o iadło, ile w Hiszpanii trudno było. Nie opisuję noclegów i popasów, bom pierwey tą samą drogą iadąc, miejsca opisywał, to tylko namieniam, że iuż wszędzie pola zebrane widziałem, a na drugi zasiew zachody czyniono. Przybyliśmy do Barcellony dnia 6 czerwca.

C Z E R W I E C.

Dnia 6. Bawiłem się w Barcellonie w konwencie OO. obserwantów. Tu powtórnie odwiedzałem kościół katedralny, a że było *infra octavam corporis Christi*, pokazywano mi monstrancyą, którą diakoni na ramionach noszą. Ta ze wszystkiem była podobna do walenckiey, trochę tylko mnieysza, zdaie się iednak bogatsza dla wielu sadzonych diamentów, na którey też iest wiszący łańcuszek złoty orderu złotego runa od Karola V. króla hiszpańskiego ofiarowany, ze złota w Ameryce naypierwey wynalezionego, robiony. Przy kościele tym w krużganku, iest fontana piękna we śródku sadzawki kamienney podniesioney, na którey kilkoro gęsi pływa zawsze. Dla iakiey to pamiątki nie mogłem się dopytać; mówią, że iest fundusz na nie, zdaie się że ten zwyczaj przeszedł od Rzymian, którzy w kapitolium gęsi chowali, na pamiątkę uwolnienia od nieprzyjaciół za pomocą ich gęgania; albo też dla rzadkości tego ptactwa w tym kraiu.

Tego dnia w Barcellonie widziałem processyą wieczorem odprawioną *cum Venerabili XX.* Augustyanów; po ulicach gdzie szła processya, z okien kamienic powywieszano bogate materyalne

obicia, tak że z obu stron iakby szpaler iaki formowały. Następującym zaś odbyło się wszystko porządkiem: 1) naprzód szedł z papieru wykleiony duży wół, deką materyalną aż do dołu nakryty, mający głowę i rogi wyzłacane, pod deką ukryty człowiek głową tego wołu wyrabiał; raz ią podnosił, drugi raz schylał, niby się kłaniając, około niego dzieci kupami biegły krzycząc i swawoląc; 2) niesiono dwa posągi kolosalne, ieden wyrażający męczyznę drugi niewiastę, te z sobą się niby witały i ludziom pobocznym cześć czyniły; 3) potém na dwóch mułach ludzie z bębnami iechali i bębnili, inni w fuiarki wygrywali, 4) w to-dze czarney za nimi szedł poważny męczyzna, ze srebrną laską w ręku, za nim drudzy po parze, z laskami i chorągiewkami plecionemi z palmy, 5) po tych następowali zakonnicy w parach ze świecami, 6) po zakonnikach trzech skrzypaków z iedną basetlą, grając coś wesołego 7) za tymi szło dzieciątko małe, skóreczką z bawełny robioną, od iednego ramienia do lędźwi przepasane, (tak właśnie iak malują w dzieciństwie ś. *Jana Chrzyciela*) i prowadziło na wstędze morowey ugłaskanego i ozdobionego wstęgami baranka, 8) niesiono potém posągi św. Moniki i innych świętych pańskich, 9) dalej we dwa rzędy postępowała grająca muzyka, za którą szły dystyngowane osoby, zpomiędzy których nayznaczniejsza niosła chorągiew kościelną; nakoniec pod baldakinem *Venerabile*. Ewangelii nie śpiewaia iak u nas, ale cicho w modlitwie umysłowey zwolna idą, kiedy niekiedy muzyka daie się słyszeć. Zakonnicy śpiewali hymn: *sacris solemniis*; etc. strofę prześpiewawszy w głębokim milczeniu postępuia, aż w pacierzy siedm albo więcey znowu

strofę zaśpiewaia. Faierwerki i race gęste po ulicach były.

Dzień 8. Po obiedzie wyiechałem z Barcello-ny i po czterech dniach podróży stanąłem na noc w Bulonie we Francyi. Tu przez góry przeprowiając się znaleźliśmy na cie tabakę francuzką, i prawie wszyscy wokalisywie hiszpańską z tabakierek wys, pali, aby kupili francuzkiey, bo tamta sprawała bole głowy, katary i płynienia łez z oczu.

Dzień 13. Z Bulonu ledwośmy mogli wyiechać z powodu tego, że wekturyni pobili się z sobą. Nasz wekturyn imieniem *Baptista* ponieważ sam wiozł kustoszów turyńskich, nie miał poiazdu dla nas dwóch, ale niaął *Maurycygo* powracaiącego do Turynu z Barcello-ny za dukatów 20. *Maurycy* był dobry człowiek i konie miał dobre i śpiesznie chciał iechać, oraz żałował że nie sam z nami kontraktował; *Baptista* zaś piiak, bultay i złośnik, konie też miał mizerne; żal mu tedy było iż *Maurycy* znalazł u nas łaskę i obawiał się abyśmy go nie odstąpili; iakoż zamysłałem w Perpignan u sądu go odstąpić, ale mi znowu kompani odradzili i słusznie: bo wekturyni iakiegokolwiek narodu, tak się za swoich kolegów biorą, iż czasem mszcząc się krzywdy, gotowi drugiego w drodze zabić. Do całej tey zwady nie mało przyczynił się X. kustosz turyński OO. reformatów, ustawnie mruczając i wymawiając żeśmy drogo zapłacili; rzeczą zaś samą, dla tego że nieprędko iechał i do kosztu przywoził. Z biedą więc wielką, ledwośmy daleko późniey od innych wyiechać mogli, iużem się był determinował isdz piechotą, gdyby się dłużej ociągali.

Dzień 14. Obiad w Susanie, gdzie tylko kawał salsesona zjadłem z worka dobywszy, dla ochronienia kosztu, inni zaś iedli obiad. Nocleg w Nar-

bonie mieście, do którego iadąc tak wielki po nad morzem był wichur i wiatr zimny północny, że ledwo u nas taki się zdarzy; tamedzni zaś ludzie bardzo się dziwowali, bo rzadko tego doświadczaia, że iednak powóz był dobry, toiest: *korocyna* o trzech oknach szklanych, mniej nam te wiatry szkodziły.

Dzień 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. zaięła podróż na Pezenas, Montpellier, Lunel, Nimes, Perault do Walencyi francuzkiej.

Notandum. Dotąd krótko wyrażałem miejsca przez iakie iechałem, bo też same były przez które przebywałem do Walencyi, wyiawszy małą liczbę, do których czas właśnie podróżny inaczey kazał wstąpić niż przedtém, dla tego abym dwa razy o iednym miejscu nie pisał, nazwiska tylko miast tu położyłem; co zaś za obiady i wieczerze płaciliśmy, można pomiarkować z przeszley podróży. Dopiero że z Walencyi (Valence) dawnieyszą drogę do Lugdunu zostawiliśmy po lewey ręce, a wzięliśmy się w prawo na Sabaudyą przez Delfinat; przeto stamtąd aż do Rzymu, nieco obszerniey miejsca będę wyrażał, iako inszych krajów od tamtych.

Dzień 22. Wyiazdem z Walencyi francuzkiej wekturyni wcale opóźnili się, i tak późno iuż wyiechaliśmy z kustoszami tylko turyńskimi, drudzy zaś wokalisowie wszyscy na Lugdun poiechali. Przybyliśmy niedługo iadąc na obiad do miastá nazwanego *Romans*, w którym też przyszło nam nocować. Ten złośliwy człowiek Baptista wekturyn, tak opaźniał drogę dla schorzałego swego konia, i nam z Maurycym iechać nie dopuszczał, a tэм samém nieznośnego nam kosztu przyczyniał na obiady i wieczerze. Przebywaliśmy tu w austerii cały czas, znajdował się tu z nami dworza-

nin króla sardyńskiego, który z Madrytu 12 koni hiszpańskich prowadził do stada królewskiego.

ROMANS miasto iest duże i handlowne, położone nad rzeką Izera (Issere), która niedaleko do Rodanu wpada. Rzeką płynie śródkiem miasta, iest na niey most obszerny murowany na arkadach. Wału to miasto nie ma, i dla tego bardziey nazywa się miasteczkiem niż miastem, choć obszernością swoją i pięknością kamienic na toby zasługiwało.

Dzień 23. Obiad w miasteczku *S. Marcellin* u rekolektów. Klasztor piękny pod górą i gay bardzo wesoły. Gwardyan przez długi czas na kapellanii woyskowej będąc zebrał na ten klasztor pieniądze, któremi go erygował; sam tu mieszka i ieszcze pod ten czas niektóre ozdoby kończył. Po obiedzie opuściwszy *S. Marcellin*, iechaliśmy przez kilka miasteczek dużych, ba i miast z bramami, tylko że między górami zbyt się długo ciągną, szerokości zaś mało co maia; wraz przez nie w dół iadąc, przybyliśmy na noc do miasteczka nazwanego *Morono*.

Sciendum. Niedaleko ztąd zacząwszy aż do góry *Senis*, iechaliśmy przez cały Delfinat i Sabaudyą dołem, między górami nadzwyczajney wysokości, skalistemi, żadnych drzew niemaiącemi, ale tylko śniegi na wierzchołkach widziane były, tak duże iak zimą, bo nigdy śniegi tam nie ustaia. We wrześniu chociaź zacząną topnieć, to wkrótce drugie następuia. Obywatele iednak choć między górami z tey i z owey strony mieszkaią: nagradzaią bowiem tę niedogodność liczne zdroie z górz wypływaiące, łąki i ogrody piękne, a naybardziey orzechów włoskich moc wielka. Niektóre miejsca między górami tak są ściśnione, że ludzie pragnący tam mieszkać, wydrażywszy skałę w boku góry, domki swoje nieiako na nich zawieszaią,

straszno spojrzeć na ich wysokość, a jednak góry dostarczają im wody i na winnice i na pola nawet zasiane, tak że rzuciwszy z dołu okiem, cała ich fabryka z ogrodami zdaie się być podobna do nieiakich stopniów. Taka zaś jest obfitość leiących się źródeł, że podstawivszy rynny, wodę na koła puszczają, gdzie są fabryki żelazne, młyny, folusze i t. d., kiedy koła obracać nie potrzeba rynny odprowadzają na stronę. Z tych źródeł, ba prawie rzeczek małych, na różnych miejscach leiących się powstaie Izera (Issère) wnet w wielką rzekę tworząca się; że zaś w dół po skałach spada, szum wielki czyni, czasem też kamienie swym pędem unosi, z wielkiem niebezpieczeństwem podróżnych wtenczas kiedy się urywają skały, bo na piasek zetrą wszystko o co się uderzą. Po niektórych też górach znajduią się lasy piękne, i to na boku gór nie na wierzchołku. Pewnego dnia przez iedną rzekę mostami przebierając się to na tę, to na owę stronę, gdzie dogodniey się zdawało, przeprowawaliśmy się więcej dwudziestu razy.

Dzień 24. Z Morono wyiechawszy przybyliśmy na obiad do Grenobli. Tu przez most na rzece będący poszliśmy do klasztoru OO. naszych rekolektów, furmanów w austeryi zostawivszy, i że był dzień święty, mieliśmy tamże mszę św. i obiad w refektarzu ziedli.

GRATIANOPOLIS po łacinie a po francuzku Grenoble, miasto stołeczne nad Izerą rzeką położone, złączone z miastem św. Wawrzyńca (*S. Laurent* albo *la Perrière*) dwoma mostami; nie zbyt iest wielkie, ale piękne, ludne i bogate. Ma parlament delfinacki, biskupa swojego; zmocnione iest zamkiem, murami i cytadellą. Leży w dole między górami, które okolicznie tak są wysokie, że wierzchołkami spiczastemi iedna nad drugą wyniesione,

wyżej obłoków sięgają, a wszystkie wierzchołki (acz pora dużo gorąca była) śniegami zostawały pokryte. Natąką wysokość i mnogość gór poglądając, zdało mi się że weyścia z tego miasta nie masz daley i przypomniałem sobie słowa *Jeremiasza* Proroka: *Occlusit vias meas lapidibus quadris ut non egrediar* (*Threni* III. 9). W tém mieście iest źródło które płomienie z wodą wyrzuca, ale mi krótkość czasu widzieć go nie pozwalała. O milę od Grenobli na wysokiey górze iest wielki klasztor xx. kartuzów nappierwszy od samegoż św. Brunona założony, w następujących zaś czasach mocno rozszerzony i ozdobiony. Jedno iest tylko miejsce którém do niego weyśdź albo wiechać na mułach można, brama iest pilnie strzeżoną. Piękność, bogactwa i położenie między skałami tego klasztoru, godne są widzenia; tu zawsze generał kartuzów mieszka. Nierychło po obiedzie wyiechaliśmy z Grenobli, a iadąc ustawnie między górami nocowaliśmy w wiosce nazwaney Tuët.

Dzień 25. Po kilku godzinach iazdy zakończyliśmy nakoniec Francją, a zaczęli iechać przez księstwo Sabaudyi do króla sardyńskiego należące. W miasteczku *Pont-de-Beauvoisin* prezentowaliśmy pasporthy, tuż przy niém rzeczka niewielka Guiers po kamykach się sączy, we śródku której iest kolumna kamienna z iedney strony herb francuzki a z drugiey księstwa Sabaudyi mająca.

W Sabaudyi po przykrey, kamienistej i nierobioney drodze kilka godzin iadąc przybyliśmy na obiad do pierwszego miasteczka sabaudzkiego *Montmelian*. Tu obiady mało co tańsze iak we Francyi, wina do stołu dają dobre, ale potrawy iuż nie tak smaczne, nie tak czysto zrobione i w mniejszey obfitości; zapłaciliśmy za obiad od nas dwóch

złotych naszych 5. Moneta francuzka idzie w Sa-
baudyi aż do Turyna. Z Montmelian po obiedzie
wyruszywszy iechaliśmy krętymi drogami, przepra-
wując się mostami tego dnia przez iedną rzekę kil-
kadziesiąt razy między urwistemi górami, przeby-
liśmy także podobno dwie fortecy na skałach mo-
cnych, wysokich, nakoniec przybyliśmy na noc do
miasteczka między górami nazwanego *Aigues-bel-
les* po łacinie *Aquae bellae*, bo w niém fontany
lejące się wody zdrowey, są dobre i zdrowe. Za-
płaciliśmy za wieczerzę i nocleg złotych naszych
5 i gr. 25. Pościółka i łóżka mieliśmy niezgorsze
w nieiakiem podobieństwie do francuzkich.

Dzień 26. Wyiechawszy z *Aigues-belles* szła
droga ciągle po nad rzeką między górami, skały
wisiały prawie nad nami, inne oderwane leżały
w wodzie, co nam niemało przyczyniło strachu
widząc grożące upadkiem kamienie. Tu w drodze
że się wekturynom popsuły wozy, zostawiliśmy ich,
i poszliśmy piechotą milę dobrą śpiesząc na mszą,
ponieważ był dzień święty niedzielny; przybyliśmy
tedy koło godziny 12 do miasta Szambery (*Cham-
bery*) i mszą świętą u XX. Konwentuałów odpra-
wiwszy na obiad poszli do austeryi, za który za-
płaciliśmy złotych naszych 4 gr. 10. Z Szambery
po obiedzie wyiechawszy nocowaliśmy w austeryi
św. Michała, przy której iest i wioseczka muro-
wana. Cośmy zapłacili za wieczerzę można z in-
nych dni miarkować, dla tego cenę opuszczam, a
znowu wymieniać pocznę iak do innego państwa
wjadę dla informacyi podróżnych.

Dzień 27. Z austeryi św. Michała, wyiecha-
wszy obiad był w wiosce Mudane; po obiedzie w pod-
górzach kilka miasteczek przeiechawszy nocowali-
śmy w Laneburgu (*Lasnebourg*). Tu iadąc był dzień
mglisty i pochmurny i uważałem iak obłoki niżej

wierzchołków gór ocierając się traciły swoje wapory. W Laneburgu przez noc wekturyni wozy rozebrali i popakowali rzeczy, aby nazajutrz mogli na muły przeładować, bo już tu przez góry trzeba było przeprować się na mułach, kołami żadną miarą przebrać się nie podobna; tym sposobem wszystkie ciężary nawet wozy i karety przenoszą; kto jest lękliwy mogą go przenieść ludzie; taxa na wszystko jest od króla sardyńskiego ustanowiona.

Notandum. Ponieważ za górami już się kończy Sabaudya, nie od rzeczy będzie o niej co powiedzieć, z ciekawości widzianych: *naprzód* ludzie w Sabaudyi niemal wszyscy są z wolami dużemi, to jest: podgarlem wiszącym i rzadko którego widzieć bez niego, chyba z młodzieży a już i ta zaczyna podlegać tej chorobie, z kobiet zaś nie widziałem żadnej, któraby od niej wolną była, u jednych podgarła są małe, u innych zaś aż na piersi spadają, u niektórych zuaydują się rozdwojone, nakształt dwóch gałek wiszących. Przyczynę tego dają ludzie tuteysi z wód niezdrowych, lecz ja inną upatruję, bo wody z gór bardzo są dobre, ale z powietrza zamkniętego między górami kędy mieszkają; i dla tego mężczyźni, że często to dla spuszczenia drew, to dla innej roboty na góry wdzierają się, tudzież że im je często przebywać się zdarza, oraz że się podróżami bawią, nie tak są wolowaci dla oddychania innym powietrzem, niewiasty zaś, że pospolicie w domu siedzą i przykrych przez góry podróży nie zniosą, więcej też od mężczyzny rośnieniu podgarła ulegają. *Powtórę.* Ta góra przez którą jutro mamy się przeprować nazywa się *Mont Senis* albo *Cenis* po łacinie *Mons Cenisius*, między Alpami, które Włochy od Francyi dzielą, leżąca. Góry te (Alpy) iadącemu mnie

do Hiszpanii zawsze w lewey stronie widziane były. Historycy piszą, że są wysokie na trzy lewki.

Dzień 28. Rano wstawszy wsiedliśmy na muły, kolaski zaś pierwey przed nami poniesione zostały. Weyście na górę z tey strony bardzo przykre było, bo bardzo stromo trzeba się było brać na nią. Z dołu aż na sam wierzchołek iechaliśmy całą godzinę, acz muły sporym krokiem postępowały, iako im zwyczaj z natury każe aby czém prędzey zakończyć ciężką podróż. Krzyżyki drewniane w sążeń i więcey tu na drodze stoią, ieden od drugiego nie daleko dla zimowey drogi, aby podróżni mocno ich się trzymali, bo gdyby trochę z drogi śniegiem zawianey kto zboczył na łeb z góry w przepaść lecąc, mógłby się na drobne części zdruzgotać, dla tego zimą droga ta niebezpieczna. Jadąc z ciekawości spóyrzałem w dół, aleć wnet mię mdłość ogarnęła, więc na drogę tylko patrzałem, którą miałem przed sobą. Na wierzchołku góry samą równiną iechaliśmy godzin dwie; są tu niektóre domki dla podróżnych i ludzie mieszkają. Jest także ieżiorko niewielkie, miejscami lasy i trawy; na tey górze mgła nas ogarnęła duża i zimno przeraźliwe. Z obu stron prawey i lewey ręki ieszcze wyższe były góry. Przebywszy *Cenis*, że na mułach w dół ciężko spuszczać się, bo prawie iak po drabinie po skałach trzeba było zstępować, woleliśmy wziąć przed się drogę bezpiecznieyszą pieszo schodząc a muły zostawiliśmy w austeryi na górze. Z wielkiem utrudzeniem przez godzin 4 spuszczaaliśmy się z niey i ledwom doszedł do pobliskiego miasteczka, tak znacznego bolu uczuwszy w kolanach że mię i potém kilka miesięcy trapił. Na drodze było miasteczko iedno na skałach, w dołach zaś dawał się słyszeć szum wod spadających i tworzących rzekę. Muły zaś które ciężary kupieckie przenoszą na

grzbietach, wszystkie są z dzwonekami i blaszkami brzęczącemi dla tego: aby ci co z dofu pędzą muły słyszeli brząkanie tych, które są na górze i zawczasu spędzali na miejsce wydrążone w skale obszerniejsze, dla rozminienia się łatwiejszego. Po tak nużącey przeprawie dostawszy się do miasteczka zwanego *Novalicia* (*Novalese*), cały czas, nim wekturyni obiad ziedli i wozy złożyli, leżałem gorączkę wodą ochładzając.

Wyiechaliśmy z *Novalese* po obiedzie, mineliśmy kilka fortec na skałach wysokich, mocno obronnych króla sardyńskiego, niedługo iadąc przybyliśmy do miasta zwanego *Suza*. Tu w mieście *XX.* kustoszowie turyńscy poszli do konwentuałów, a ja z socyuszem do *OO.* kapucynów za miastem i tam nocowałem.

Notandum. Od miasteczka *Novalicia*, zaczynaia się *Włochy* i księstwo piemonckie, po łacinie *Pedemontium*, po włosku *Piemonte*.

SUZA miasto jest stołeczne markizatu tegoż imienia, nad rzeką *Dora* pod górami położone, nie wielkie jest, ale starodawne, piszą historycy, iż jeszcze przed przyyściem *CHRYSTUSA* Pana *Pompeiusz* je założył, iakoż starodawność iego poznać można z inskrypcyi na iednym kamieniu *in arcu triumphali* *Augustowicesarzowi* wystawionym, gdzie jeszcze z trudnością czytać można: *GENTES. ALPINAЕ. DEVICTAE.*

Dzień 29. Z *Suza* rano wyiechawszy stanęliśmy na obiad w miasteczku *S. Ambrodzio* (*Ambrogio*), gdzie za obiad od dwóch zapłaciliśmy złotych naszych 4 gr. 27. Ztąd po obiedzie wyiechawszy zawczasu jeszcze przybyliśmy do miasta stołecznego króla *Sardynii* *Turynu*, gdzie iadącym nam upały mocno dokuczały. Przed miastem o ćwierć mile obaczyliśmy wielu godnych ludzi od-

prawiających przechadzkę. Domów tu jest z ogrodami i galeryami dla rekreacyi wiele, i nas tu traktowano winem i limoną chłodzącą, za cośmy nic nie płacili. Nocowaliśmy u OO. naszych obserwantów, gdzie nas uczciwie i z miłością przyjęto. Tuż uocował i X. kustosz reformatów nie idąc do swego konwentu. Dano mi celę na trzeciej kontygnacyi, gdzie tak nieznośną gorącość od upałów cierpiałem, iż prawie bezsenne nocy trawiłem wodą piersi polewając i wąpiłem o życiu, abym mógł w takich upałach do Rzymu dojechać przyzwyczajonym będąc do chłodnych krajów. Za miłosierdziem iednak bożkiem, acz przychorowałem ciężko, zdrowym iednak do oyczyzny powróciłem.

Dzień 30. Bawiłem się w Turynie i tu musiałem się na urządzie z wekturynem tutejszym Baptistą prawować, bo chociaż dałem mu słowo w Walencyi, że mię do Rzymu wieźć będzie, iednak uważając na złość iego, w której się i do noża często porywał, pijaństwo ustawne w drodze, czém nam mitręgi i kosztu przyczyniał, obawiałem się sam ieden z nim do Rzymu iechać, boby mię w drodze gdziekolwiek zabił. Sąd pierwey za przełożeniem sprawy przez XX. kustoszów turyńskich iako świadków podróży miałem łaskawy, ale nareszcie za nim iako rodakiem poszedł i toim tylko wygrał, że zapłaciwszy mu 41 dukatów, uwolniłem się od niego, a drugiego mi na imie *Dominika de Bravo* powracającego do Rzymu człowieka cale uczciwego, wesołego i spokojnego X. exprowincyał tameczny za dukatów 18 niał. Ten miał dwa konie dobre i woz, karocyna zwany, wygodny.

L I P I E C.

Dzień 1. Bawiłem się w Turynie i miałem czas przez te dwa dni przypatrzeć się miastu.

TURYN miasto stołeczne państw książąt sabsaudzkich i piemonckich, gdzie zawsze król sardyński i synowie jego książęta rezydują, położone jest w równinie przy samych górach łączących się nad rzeką *Po* czyli *Padem*, która z tych gór płynie pod Turyn i wpada w morze adryatyckie pod Wenecją. Miasto to piękne i całę godne widzenia z architektury porządnej i iednostajnej w całym mieście, bo ulice wszystkie szerokie, prosto pod linię równą robione, przecinając się kwadraty formują, i czy to w jednę, czy w drugą ulicę okiem rzucisz, wszędzie perspektywa do samego wału miasta, prawie iak w przepysznych ogrodach szpalery sadzone, przedziwny a miły oku widok sprawia. Kamienice wszystkie na dwie, trzy i cztery kondygnacje; równość, wielkość, ozdobę okien, dachów, bram, nawet i firanek zachowują i takimi się ciekawemu oku wydają, iż nie miasto (gdzie pospolicie budynki nieregularne) ale pałac ieden obszerny stanowią; czegom po innych miastach nie widział. Portyki czyli galerye na kolumnach wsparte, z obu stron ulicy na dołach kamienic pięknie ułożone, tak dalece, że czasu gwałtownego deszczu, można pieszą chodzić bez obawy zmoknienia. Dla przeczyszczania ulic fontany puszczaią co tydzień, z których woda po bruku płynąc wszystkie brudy zmiatane z sobą unosi. Regularność ta budynków ztąd pochodzi, że książęta sabsaudzey od początku założenia miasta, aż do tychczas żadnemu muirować się nie pozwalają, tylko według wskazanego miejsca i planu przez architektów królewskich. To miasto mocno jest ufortyfikowane, wa-

ły ma wysokie murowane, wewnątrz sypane ziemią, i cytadellę obronną; armaty po wałach wszędzie stoją i warty żołnierskie; mosty zwodzone przy bramach. W mieście około wału za budynkami drzewa w ulice pięknie sadzone dla przechadzki latem, gdzie zawsze pełno iest ludu. Byłem w pałacu królewskim i w ogrodzie, który iest piękny i wielki, posągi w nim różne metalowe i marmurowe, sadzawki i fortany przedziwne; jedna fontana na 12 łokci w górę obfitą wodą wybiia. Około pałacu i po dziedzińcach wszystkich chodziłem z exprowincyałem tamecznym i zapewne miałem bydź we śródku pokoiów; ale że staruszek król sardyński nie wyiechał na spacer minęło mię to szczęście. Xiążęta zaś kiedy iechali, blisko karet ich stojąc przy wsiadaniu wszystkim im kłaniałem się, zapatrywali się mocno na mnie iako cudzoziemca odmiennego w stroiu zakonnym. W tym pałacu mają bydź kosztowne do widzenia rzeczy, czemu się nie można dziwić ile u tak bogatego i pobożnego Pana. Przy królewskim pałacu iest kościół katedralny arcybiskupi bardzo wspaniały i loże królewskie piękne dla słuchania nabożeństwa. W tym kościele zachowuie się prześcieradło nayświętszego ciała CHRYSYUSA Pana, w którym zdjęte z krzyża obwinione było, prezentuie go podobno raz w rok arcybiskup w obecności samego monarchy i nayiaśnieyszej familii. Jest także tu kościół Nayświętszego Sakramentu, bardzo w marmurach wspaniały, kosztem królewskim wystawiony.

W témże mieście między innemi osobliwościami wizytowałem szpitale dwa naywspanialsze (św. Jana i dom roboty), u nas byłyby one pałace. Pierwszy chorych, gdzie na kilkaset osób iest opatrzenie wygodne z kościołem, tak urządzone, że

chorzy z łóżek mszy św. słuchać mogą. Na dole są umieszczeni mężczyźni, na górze zaś niewiasty. Drugi szpital dla ubogich zdrowych, podobnież mający kościół, znajduje się przy nim instytut, w których rozmaitych manufaktur uczą się i robią. Refektarze w tym drugim szpitalu są oddzielne dla mężczyzn i kobiet. Serwety, kubki, talerze i inny porządek kuchenny tak iak po zakonach.

Akademiia jest tu sławna, przedtém XX. iezuici uczyli, ale już od 40 lat, ieszcze za ś. p. oycę terażniejszego króla po uczynioney reformie, świeccy uczą. Przed miastem Turynem ulice z drzew pięknie wysadzone i za miastem pałaców książąt i hrabiów co niemiara z pięknymi ogrodami, którzy naywięcey dla assystencyi królowi tu rezydują i dla tego dwór turyński nazywają małym dworem francuzkim, dla wielkiey liczby będących na nim panów.

Dzień 2. Wyiechaliśmy rano z Turynu przez most na rzece *Po* stojący za miastem, przybyliśmy do miasteczka *Kiery* (Chieri), to przeiechawszy zdążyliśmy na obiad do miasteczka *Villa-nova*. Tu mszą miałem w kościele OO. naszych obserwantów i obiad w klasztorze. Po obiedzie zaś ruszywszy stanęliśmy na noc w mieście zwaném *Asti*. Nocleg w klasztorze OO. naszych obserwantów, gdzie exprowincyał mieszkał i z miłością zakonną byłem przyjętym. Klasztor tu piękny i zbudowany na podobieństwo walenckiego w Hiszpanii, ale daleko mniejszy od tamtego. Kościół także piękny i ochędożny.

Dzień 3. Z *Asti* wyiechaliśmy rano i przybyliśmy na obiad do miasta *Alexandryi* w Lombardyi. Obiad iedliśmy w klasztorze u OO. naszych obserwantów. Tu znalazłem prowincyała, który już od tygodnia morzem powrócił z Hiszpanii.

Alexandrya jest miasto stołeczne w Lombardyi nad rzeką *Tanaro*, na równinie piękney poło-

żone, ufortyfikowane obronnie, do króla sardyńskiego należące, obszerne iest i wielkie, ale budynki nieregularne i wiele miejsc próżnych zawiera. Wały ma w około murowane, ma też swego biskupa. Tu zawsze znaczny oddział żołnierzy konsystuie.

Z Alexandryi po obiedzie wyiechawszy przybyliśmy do miasta *Tortona* na noc. Od upałów ciężkich prawieśmy mdleli lubo w krytey kolasie, nocleg w austeryi, za wieszczę od dwóch osób zapłaciliśmy złotych naszych 5 i gro. 25. Wieszczę dali niezgorszą i wina dobrego.

TORTONA, miasto do króla sardyńskiego należące, położone iest nad rzeką *Scrivia*, na równinie, obok miasta iest góra wysoka, na której zbudowano fortecę. Miasto w wałach murowanych i w bramach iest obronne. Żołnierzy po ten czas była liczba wielka, do ich komendy o naszym przyjeździe raportowano.

Dzień 4. Z Tortony rano wyiechawszy, minawszy miasto *Voghera*, w którym znajduje się klasztor OO. naszych obserwantów; przybyliśmy na obiad do wioski zwanej *Borona*. Za obiad w austeryi od dwóch, zapłacili złotych naszych 5. z Borony po obiedzie wyiechawszy, nocowaliśmy w mieście niewielkiem nazwanem *Castello di S. Giovanni*. Nocowaliśmy w klasztorze OO. naszych obserwantów. W tém mieście ś. Tomasz z Akwinu był zatrzymany i przez okno w zamku spuszczoney.

Dzień 5. Z *Castello di S. Giovanni* wyiechawszy rano przybyliśmy na obiad do miasta Placencji (*Piacenza*), należącego do książęcia Parmy i Placencji. Obiad iedliśmy w klasztorze u OO. reformatów. Wekturyn zaś stał w austeryi.

PLACENCYA miasto stołeczne nad rzeką Padem, położone obszerne i piękne, ulice ma szerokie.

Kościółów i pałaców ma mnóstwo wspaniałych, także fontan podostatku. Między pałacami dystyngwuje się pałac książąt parmeńskich w rynku obszernym zbudowany niegdys od Farnesych. Facyata na nim z cegły szlifowanej, iak kościoła iakiego wspaniałego pięknie się wydaie. Przed pałacem w rynku z obu stron stoią dwa posągi siedzące na koniach, iak osoby tak i konie ze spiżu dęte, na podstawach marmurowych, podobne do posągów lugduńskich i montpelierskich we Francyi, ale większe od tamtych; konie w biegu na dwóch nogach przedniej i tylnej wspierają się; posągi wyrażają osoby Alexandra *Farnese* i Filippa oycy iego. Miasto ma biskupa i akademią własną. Mieszkańców iak mówiono liczy do 25000; ma także swoje fortecę i wały mocne. Klasztor reformatów i kościół są duże i piękne, apteka swoia w klasztorze. Ciała niektóre śś. Pańskich z obserwantów w tym kościele leżą. Należał on wraz z klasztorem do obserwantów, reformaci nie wiedzieć iakim sposobem przywłaszczyli.

Z Placency po obiedzie i po przypatrzeniu się miastu, wyiechawszy przybyliśmy na noc do miasta nazwanego *Borgo S. Antonio* niewielkiego, mury jednak i kamienice wspaniałe mającego, gdzie nocowaliśmy w austeryi. Za wieczerzę od dwóch osób zapłaciliśmy złotych naszych 4. gr. 16. Tu za miastem zaraz za bramą iest klasztor i kościół piękny XX. iezuitów od Farnezyusza fundowany, na kościele na tablicy marmurowej w facyacie iest napis złotemi literami wyrażający fundusz xiążęcia Farnezyusza, lecz ten kościół i klasztor podtenczas był zapieczętowany i nikt w nim nie mieszkał, ponieważ xiążę parmeński iako należący do domu hiszpańskiego, wszystkim xx. iezuitóm, podobnie iak w Hiszpanii, rozkazał z xięstwa swego ustąpić.

Dzień 6. Z Borgo S. Antonio rano wyiechawszy przybyliśmy na obiad do miasta Parmy, gdzie obiad iedliśmy w klasztorze OO. naszych obserwantów. Wekturyn stał w austeryi.

PARMA miasto stołeczne nad rzeką tegoż imienia, która je dzieli na trzy części, trzema mostami kamiennymi złączone. Ta rzeka podtenczas iakem przez mosty przechodził całe była wyschła od upałów. To miasto iest ludne, całe piękne, większe i piękniejsze od Placencyi, w wałach iest mocne, ma obronną cytafellę o pięciu bastionach. Jest w niém pałac xiążęcy wspaniały i piękny, pełny fontan, w którym, iak mi mówiono, znajduie się biblioteka na 40000 xiąg mająca i gabinet cały metalowy; ale mi tego rezydencya xiążęca i prześladowanie na tenczas na cały stan duchowny rozżarzone oglądać nie pozwoliło. Przedmieścia *Rossona* i *Belleforte* i pałac na przedmieściu nazwany *Colorno* dla przeiazdzki xiążąt przyozdobiony grami wodnemi i zewsząd otoczony ogrodami przepyszny. U naszych OO. obserwantów klasztor całe duży w kwadrat rozciągniony iak miasteczko iakie, w prostym kierunku ścian i okien, z iednego kurytarza na drugi przechodząc dosyć iest przechadzki. Kościół cały w kopule figury owalney. W tém mieście, dla przyerzenia go bawiłem się około godzin 6 i więcej.

Z Parmy po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w mieście *Reggio*. Nocowaliśmy w konwencie OO. naszych obserwantów. To miasto acz niewielkie, porządne iednak i piękne i czyste; pełno kamienic ozdobnych. Ma cytafellę, biskupa i roszkoszne ogrody.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

UWAGI NAD ARTYKULEM: o *Hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim zjednoczonego* (1).

(Ciąg dalszy ob. Dz. obr. T. III. str. 434. T. IV. st. 222, 324. i 469.)

Pisarz kapitulny, znaiomy w XVII. wieku 1. d) 4. d) 5. c) 1) 2); w XVIII. zowie się *notaryuszem*, w łacińskich pismach 4. f). Przy końcu zaś tegoż wieku i teraz, *kanclerzem*, *chartofilaxem*. 5. g) k) 6. o) 7. f)

Scholastyk albo *scholiarcha*, spomina się w końcu przeszłego wieku i teraz, 1. h) 5. g) k) 6. l) 7. f). Toż samo *kantor*, 5. g) k)

Pod iakiemikolwiek zaś nazwiskami znane były ruskie kapituły, stale przecież używały tych praw, które kapitułom łacińskim są właściwe. I tak: *Sede plena*, zezwalały na to co biskup za ich wiedzą czynić przedsiębrał: 1. b) c) 8. a) b) należały do rządu dyecezyą 5. a) Naradzały się z biskupem 1. b) c) Wybierały officyała 7. b) Odbywały nawet sądy 4. b) 5. d) e).

Sede vacante, chociaż o wyborze biskupów przez kapituły ruskie nie znalazłem wzmianki, bo to do króla należało; iest przecież wspomnienie: że obierały administratora 4. e) i rządziły biskupiem dobrami 1, g) 6. m) 7. b) 13. e) f).

Jak się zachowywały *sede impedita*, nie mam na to pod ręką świadectwa.

Prócz tych praw, służyły kapitułom ruskim oddawna i inne ieszcze, ze względu na kapituły iako na zgromadzenia, udzielne stanowiące ciała.

Dopełniane od nich rozmaite urzędowe czynności, okazują: że miawały swoje posiedzenia. Stanowiły prawa dla swoich członków, o czém

(1) Obacz *Dzieje dobroczynności* rok 1823. T. II. str. 8. T. III. str. 178, 175 i 439.

spomina metropolita Angełłowicz, w odnowieniu kapituły lwowskiej, potwierdzając ustawy kapitulne, i t. d.

Miały swoją pieczęć. 5. d.

Spólne dobra, tak ziemne jak pieniężne i dochody, a zatem spólną też kasę.— 1. a) b) c) 2. a) b) c) 4. a) 5. b) c) 1) 2) 3) 4) k) 6. a) b) c) d) f) h) i) k) l) 7. b) 1) 2) 13. c)

Miały akta i archiwum swoje 5. d) e)

Toż mówić i o obowiązkach osób kapitulnych.

Rezydencja przy katedrze, okazuje się ze świadectw: 2. b) f) asystencja przy celebrze biskupowi 7. b) 2) (1).

Z przytoczonych także wyżej od nas świadectw, i to się okazuje: że kapituły ruskie na początku 18 wieku upadać i wiknąć zaczęły, a po drugiej połowie tegoż wieku, kler znowu się iął silnie do ich podźwignienia. — przyczyną obu tych wypadków było bez wątpienia ustanie i wskrzeszenie na nowo oświecenia pomiędzy świeckim klerem. Nie śledząc tu powodów tego obojga, dosyć jest o tém namienić tylko, aby się z tej myśli wyjaśniło,

- (1) Z tego wszystkiego, cośmy tu pod jednym rzutem oka uważyli, okazuje się: że *ruskie kapituły*, chociaż ich członkowie nie zwali się jeszcze *kanonikami*, były przecież kapitułami rzeczywistemi; a więc okazuje się ztąd razem i niedostateczną definicyą naszego autora: że *zgromadzenie kanoników przy kościele katedralnym zowie się kapitułą* i t. d. (*Dzie. dobr.* T. II. 13.) Prawdziwie to jest, ale stosownie tylko do terażniejszego stanu rzeczy. Zamilczeć tu jeszcze nie można: że autor przywiodłszy tę cytacyą, poświadcza ją powagą pisarza *Bohmer*, bez wyrażenia rozdziału, tytułu lub paragrafu. Czy to ten pisarz tak powszechnie jest znaiomy, i takiej powagi, że na głuche jego zacytowanie zupełną mu dawać potrzeba wiarę? Ale czy nie mylnie jeszcze nasz autor wyraził jego nazwisko? czy nie powinien był raczey napisać *Boehmer* (czyt. *Bemer*)? Tego nazwiska było dwóch sławnych protestanckich kanonistów. Lecz znowu: co za potrzeba byłaby opierać się na powadze ewangelickich kanonistów w rzeczach porządkowych kościoła katolickiego?

dla czego to od początku wieku XVIII. zakon począł wchodzić w obowiązki kapitulne do świeckiego kleru należące. Czy ta przemiana była słuszną lub nie, i nad tém się tu nie zastanawiamy, bo szczupłość miejsca nie pozwala. Lecz nie można tu zostawić bez stosowney uwagi zdania naszego autora (*Dzieje dobr.* T. II. 13) o sprawowaniu obrządków kościelnych przy katedrach przez kapłanów przeznaczanych na pokutę, iakby ta posługa była już prawie iedyną w katedrach ruskich i że oni zastępowali *obowiązek hebdomadaryuszów*. Przeznaczano występnych wprawdzie, czasami na przesiadywanie za pokutę przy katedrze, i t. d., iak teraz przeznaczają się do klasztorów w tym celu. Lecz iak z tego ostatniego nikt rozsądnie wnosić nie może, że ich posługa kościelna iest iedyną w cerkwiach klasztornych, tak też ani powyższe zdanie naszego autora, podobnymże sposobem nie powinnyby było mieć miejsca. Obowiązki bowiem właściwe w katedrach ruskich odbywali naypospoliciey parochowie mieyskich cerkwi, którzy będąc kryłozanami w katedrze, swoje parochialne cerkwie posiadali iakoby prebendy; w każdém zaś mieście gdzie katedra była, cerkwi też szczególnych kryłozanów po kilka i kilkanaście się znajdowało 1. d) 2. b) f) 5. e). Był też i kler mieyscowy katedralny iak to się okazuje z cytaty 2. b) później zaś do rzędu kapitulnych osób poczęli należeć parochowie poblizszych katedrze wieyskich cerkwi 1. d) i wieyscy protopopi 5. c) 1).

Dla dokończenia uwag tyczących się kapituł ruskich ieszcze tu powiedzieć wypada słów kilka o niektórych warunkach potrzebnych do bytności prawney kapituł. Takim iest naprzód, potwierdzenie stolicy apostolskiej, a o które nasz autor troszczy się czy ruskie kapituły ie mają? Mogę mu

powiedzieć z pewnością że mają. Nie szczegółowe, ale ogólne, iuż to przy potwierdzeniu wszystkich porządków ruskich któreby się wierze nie sprzeciwiały, podczas przyięcia przez Rusinów w Polsce unii, iuż przez uznawanie rzeczywistey bytności tychże kapituł nieprzerwaném pasmem w urzędowych pismach, iak to pomiędzy innemi widzieć można w cytacie 15. h) — A ieżeli dopraszano się o szczegółowe wskrzeszenie którey kapituły, dopełniali i tego chętnie naywyżsi pasterze, iak to widzieć można w świadectwach o kapitule lwowskiej. Erekcya zaś nowey kapituły, nie przeczę że w terażnieyszym stanie rzeczy, koniecznie bydź dziełem wyraźném powinna samego papieża, i tego przykład widzieliśmy na kapitule supraślskiej.

Co się tycze drugiego warunku odnoszącego się do kapituł a potrzebnego u nas teraz nieuchronnie do dopełnienia, iakiem iest potwierdzanie szczegółnych prałatów i kanoników od monarchy; rzecz godna uwagi, że autor, przywiódłszy sam (*Dzieie dobr.* T. III. str. 443) naywyższą w tym względzie ustawę, która przez to samo iest naymocnieyszym dowodem rzeczywistey dziś bytności unickich kapituł, dziwnie się: że rząd przemilcza, na mianowanie się unitów prałatami i kanonikami w rozmaitych pismach urzędowych. A to ieszcze mię więcey zastanawia, iż autor okazuiący się w swoim piśmie, iako mający obszerne stosunki, nie wie przecięż o nayświeższych wypadkach, — nie zna, iak sam wyznaie (*Dzie. dobr.* T. III. str. 443. not. 9.) „żadnego z kapłanów grekounickich mianuiących się prałatami i kanonikami, wolą naywyższą w tym zaszczytie utwierdzonego.“ A przecięż po zayściu wzmiankowaney w tey mierze ustawy, (1817 r. d. 24 października) w kapitule unickiej łuckiey dwóch prałatów i ieden kanouik tym

sposobem utwierdzonymi zostali; to iest: JW. terazniejszy nominat suffragan hiskup łucki Cyrylli Sierociński na *archiprezbitera*, WJX. Teodor Naczko Połuchtowicz doktor teol. i pra. kan. na prałata *kantora*, a JWJX. Józef Siemaszko magister teologii, assessor duchownego kollegium 2 depart. na kanonika katedralnego. — Na swoim zaś miejscu 3. c) położyliśmy świadectwo o potwierdzeniu przez Najjaśniejszego Monarchę na kanonika kat. połockiego WJX. Michała Szelepina, doktora teologii, reienza seminarium połockiego. I to tylko jedno potwierdzenie nie mogło bydz łatwo wiadome naszemu autorowi bo iest naypoźniejsze.

Trzecim warunkiem, teraz powszechnie w naszych kraiovych kapitułach dopełnianym, ale nie będącym tak istotnym, iżby bez niego mieć nie mogły bytności kapituły, iest: noszenie przez prałatów i kanoników pewnych przepisanych krzyżów, dystynktoryami zwanych. Rusinom udzielił tey ozdoby papież Pius VI. iak to autor nasz, przywiedzeniem służący do tego bulli okazuje. (*Dzieie dobr.* T.III. str. 275.)

A tu znowu mocno mię zadziwia, że autor śmie powątpiwać o autentyczności tey bulli, która przyięta od byłego rządu polskiego, i od terazniejszego za mającą zupełną moc uważana, nie była zaprzeczoną przez żadnego, ani z dawniejszych ani z późniejszych metropolitów, biskupów i t. p. Na czém zaś pytam się opiera autor swoje *powątpiewania*, do których nader iest skłonnym, gdzie tylko idzie o rzeczy na zaszczyt klerowi unickiemu świeckiemu służące? — O to powiada, że w piśmie tém *znaczne są błędy przeciw dawney rzymskiej mowie*. Mam i ia w kopii też bullę, ale w niey tych błędów, wytkniętych od autora nie znajduję. Czytam w niey *Rege, preces, pium opus, quavis*

aliter, defniri, etc. nie zaś iak autor: *Regi, praeces, pius opus, quav. iter, defii*. etc. A choćby wreszcie i znalazły się iakie uchybienia tak drobne, to stały się zapewne winą piszącego, i przeciwko autentyczności tak powszechnie przyznawaney nie nie mówią. Nadto ieszcze, niektóre sposoby pisania przez autora nazwane błędami, były i są nawiąsłciwsze kuryi rzymskiej; iak np. *spectate virtutis*, zamiast *spectatae virtutis*, *memorate* miasto *memoratae* i t. p. Przekonywam się o tém z pism urzędowych oryginalnych rzymskich, których dwa exemplarze spółczesne bulli o którą rzecz idzie, mam usiebie, — gdzie daie się czytać: *sanccte romane ecclesie*, i t. p. Gdyby na to autor dawał uwagę, nie dziwiłby się zapewne i wyrazowi *quomodolibet*, a tém bardziey nie położyłby pomiędzy omyłkami wyrażenia *adsequutus*.

Jeżeli tu ieszcze w ogólności zastanowim się nad pismem naszego autora, ta naprzód nastęrcza się uwaga: że wszelkiemi sposobami stara się zaprzeczać dowodom, potwierdzającym bytność kapituł ruskich, i że przedsięwziawszy poszukiwać *dostoiności i tytułów w kościele ziednoczonym używanych*, (Dz. dobr. T. III. str. 178) chociaż ie gdzie i znalazł, tak potrafił obrócić i w taki wystawić sposób, iż stały się w iego mniemaniu cale nie służącemi na poparcie rzeczy o której mowa. Takie postępowanie autora okazuje iakowas iego niechęć ku tym ruskim kapitułom. Co tém bardziey się potwierdza z iego wspomnień o prałatach i kanonikach iakoby *mianuiących* się tylko temi imionami, z iego wyrażen dotkliwych, wszystkim poważnym zgromadzeniom ruskich kapituł; iak np. wzmianka (Dzie. dobr. T. II. str. 14), że niektórzy biskupi widząc *nędzną posługę* dopełnianą przez kler świecki w swoich katedrach,

poruczyli ie zakonnikom bazylianom, że kryłszanów takiż był obowiązek iak i dziaków. (*Dz. dobr.* T. III. str. 185) My przecież widzieliśmy, że kryłszanie i biskupiami dobrami po śmierci pasterzów swoich rządili, i zasiadali z biskupami do rady i innych praw kapitułom właściwych używali. Do tegoż rzędu policzyć należy słowa autora (*Dz. dobr.* T. II. str. 11. w no. 5). „O iakieyże tam.. wspomina się kapitule brzeskiej?“ iak gdyby nie wiedział, że kapituła katedralna ruska brzeska, składa się z prałatów i kanoników katedralnych, naznaczonych po naywiększey części od terażnieyszego, łaskawie nami rządzącego JW. metropolity biskupa brzeskiego Jozafata Bułhaka, mających wydane na to dyplomata, przysięgłych na te godności, iak to się w dyplomatach wyraża.

Dodadź tu potrzeba i to, co na str. 442. (*Dzie. dobr.* T. III.) powiada: że unickie prelatury i kanonie, nasze czasy tylko „*tolerować zdaię się*, „nie tak dla rzeczywistej bytności kapituł które „w tym obrządku, równie iak w każdym z wy- „znań protestanckich, ze stanem duchownych żo- „natych muszą bydź nie zgodne *incompatibilia*; „iak dla tytułów w nagrodę prac i zasług rozda- „wanych.“ Gdyby autor szczerze chciał się poradzic cytowanego przez siebie protestanckiego kanonisty Bohemera, albo raczey Boehmera, przeczytałby się w nim (1) że kanonie nie są *res incompatibiles* ze stanem osób duchownych żonatych, że mają miejsce u protestantów, że nawet dają się osobom świeckim.

Ale nawet i bez takiego zachodu, mógłby te

(1) *Justi Henningii Boehmeri etc. ius ecclesiasticum protestantium etc. Halae Magdeburgicae 1743 in 4° Lib. III. Tit. 1 §. XXXV. XXXVI. XXXVII.*

rzeczy, ieśliby się raczył bezstronnie nad niemi zastanowić, w ten sposób pogodzić. Kanonie i prelatury, nie są rzeczą świętszą od kapłaństwa; kiedy zaś, podług karności kościoła greckiego i ruskiego zostawanie w stanie małżeńskim nie przeszkadza do przyięcia kapłaństwa, dla czegożby miało bydź przeszkodą do prelatury lub kanonii?

Gdy to iednak mówię, nie uwłaczam bynajmniey obszernym autora wiadomościom, czego nie mało dał w swoim piśmie dowodów, a do czego i sam się przyznaie, oświadczając się (Dzie. dobr. T. III. str. 285) że instrumentu delegacyynego danego od stolicy apostolskiej ś. p. biskupowi Młodowskiemu „w żadnych aktach nie znajduje.“ A więc wszystkie akta, przynajmniey duchowne, znaniome są naszemu autorowi; — na cobym przecież zupełnie zgodzić się nie śmiał, dając baczenie na to, że autor nie wiedział o tych świadectwach tyczących się ruskich kapituł, któreśny wyżej z *rozmaitych akt* przywiedli.

Do ogólnych naszych postrzeżeń, i ta uwaga należeć powinna, że pismo naszego autora całkowicie uważane, nie odpowiada swojemu celowi. Tytuł *o hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim ziednoczonego*, rokuie, że będzie mówił z postanowienia, a zatém obszernie o rządzie duchownym w kościele unickim, że pocznie od osób naywyższych hierarchią tego kościoła składających. Tymczasem czytelnik zawodzi się w tych słusznych nadzieiach, kiedy widzi autora, bez żadnego wstępu, bez wyłuszczenia powodów, rozprawiającego naprzód o kapitułach ruskich i wszystkę usilność w całych 15 kartkach swego pisma obracającego na zaprzeczenie bytności i praw kapituł ruskich, żeby na końcu w dwóch przeszło tylko kartkach

odpowiedzieć położonemu na czele tytułowi, i o ogólnych hierarchicznych mówić urządzeniach.

Zarzucić tu ieszcze można, że miesza iedne rzeczy z drugimi; raz powiada że dawnym Rusinóm nie znaiomi byli kanonicy, czyli raczey nieznanym był ten wyraz *kanonik*, na to się i ia zgadzam; drugi zaś raz mówi że nie miały bytu kapituły ruskie, na co pozwolić nie można. Przydajmy ieszcze i to, że cały iego tok prowadzenia rzeczy, iest wahający się; że prawie nigdzie, w materyi tyczącey się kapituł ruskich, nie można go widzieć stanowczym sposobem twierdzącego. Nic tam zwyczajniejszego, nad te warunkowe formy: *gdyby, żeby, ieżeliby, tedyby, toby*, (Ob. *Dzieie dobr.* T. II. str. 8. 9. 13. 15. i t. d.) co w historyczném rzeczy badaniu mieysca mieć nie powinno, a ieżeli ma, to albo brak pomników i dowodów, albo złą sprawę pisarza oznacza.

Sam nawet nasz autor, swoje pismo, nie za iakieś gruntowne roztrząsanie wziętey pod rozwagę rzeczy, ale za *wnioskowanie i domniemywanie się* tylko uważa, gdy (Dzie. dobr. T. III. str. 178) przytaczaiąc list JW. metropolity Grzegorza, czyni to „dla tém bezpieczniejszego wsparcia *dalszych wniosków*.“ Gdy wyżej (Dz. dobr. T. II. str. 13) mówiąc o ustawach Jarosława i Włodzimierza, powiada: „gdy się więc (w nich) zgoła nie wspominaią (kapituły i kollegiaty) *wnosić należy*, że ani iednych ani drugich nigdy nie było u Rusinów.“ Gdy wzmiankuiąc (Dz. dobr. T. III. str. 183) odpowiedzi kapituły brzeskiej, *zaczyna* tylko *dorozumiewać się*, co to iest za odpowiedź; i znowu *wnosi*, że i tey kapituły exystencya, prawa, fundusze i t. d. zakwestyonowane były. I nieco niżej: tworzy sobie *wątpliwość* względem podania pomienioney odpowiedzi a na str. 185 znowu auto-

rowi, iak powiada „*zdaie się słusne rodzić powątpiewanie o bytności kapituły włodzimierskiej.*“ Nareszcie (str. 185) pod koniec także mówi: „*wnosić zaś bez wątpienia żadnego można że ta kapituła od Pocieia ustanowiona, i t. d.*“ Mówi wprawdzie tamże o kryłozanach twierdzącym sposobem: „*lecz żeby ci kryłozanie mieli bydź prawdziwymi kanonikami katedralnymi, na to się nie zgodzą sami dzisieysi kanonicy.*“ Ale któż autora o to zaręczył? Stosownieyby do swego sposobu uważania rzeczy uczynił, gdyby i w tém miejscu *wątpił* albo tylko *wnosił*.

A to ieszcze na ostatku przywiedzone miejsce, nastrecza uwagę, że autor sprzeciwia się sam sobie. Kryłozanie o których tu powiada że nie znaczyli tego samego co kanonicy, a więc nie stanowili kapituły, byli to kryłozanie łuccy. Takiem tedy ich uważaniem zaprzecza bytności łuckiey kapituły. Lecz cóż; czyż zapomniał że sam, iey bytność *tacito consensu*, przypuścił, kiedy (*Dzie. dobr. T. III. str. 180*) przytoczywszy słowa JW. metropolity Grzegorza „*a tylko sama łucka kapituła szczyci się i prawami i biednemi na to funduszami*“, — tego świadectwa swoim zwyczajem nie wywraca, ale nie tkniętém ie zostawuie.

Z tych wszystkich uwag wywiązuie się: że nasz autor swoje pismo naprędde i dorywczo wygotował, że stałego, ułożonego wprzód planu nie miał, że przebiegłszy iakkolwiek następstwem lat dowody, iak się autorowi zdaie zaprzeczaiące bytności kapituł ruskich, w dalszym ciągu rzeczy (*Dzie. dobr. T. III. str. 183*) znowu się w górę wraca, przywodzi z dawnych czasów historyczne o kapitułach świadectwa, i zbiiac ie usułuie. A dopiero, po rozważeniu tey rzeczy, i po posunięciu swojego pisma dosyc iuż daleko, odbiera nowy

materyał do swoich uwag, Lullę Piusa VI. o dystyktoryach, i przyrzeka (*Dzie. dobr. T. III. str. 186*) ją w dalszym ciągu umieścić. Ale to wszystko jest tylko przygotowaniem, „do *opisania niniejszego stanu* hierarchii kościoła ziednoczonego.“ (*Dzie. dobr. T. III. str. 185.*) A iakież jest samo opisanie? Oto króciutkie wyszczególnienie kilku najwyższych w tej mierze postanowień, bez żadnego zawiązania. Gdyby to nie sprzeciwiało się pierwiastkowemu moiemu zamiarowi, z takowego zakończenia *wnosiłbym*, że autor był czémsiś przeskodzony w zupełném dokonaniu swojego pisma. Lecz że raz nazawsze dałem przyrzeczenie, aby w niniejszych postrzeżeniach nie opierać swoich uwag na *domniemaniu* się tylko; pomiiając więc to, coby mogło dać powód do złamania danego słowa, rzeczą bydz raczey przyzwoitszą sądzę uczynić tu uwagę opartą na literalnym dowodzie, bo na słowach samego autora; a taką jest: że brak pewnego układu, z początku przedsięwziętego, okazuje się z odmiany zdania autora, w ciągu pisma, w iedneyże i tej samey rzeczy. I tak w *T. II. Dzie. dobr.* na str. 11. w nocie 3 nie wie autor o *iakieyto spomina się kapitule brzeskiej* w tychże *Dzie. dobr. T. I. str. 97*; — a niżej potém, toiest w dalszym ciągu swojego pisma (*Dzie. dobr. T. III. str. 185*) „zaczyna (iuz) dorozumiewać się o iakiey to odpowiedzi kapituly brzeskiej wyżey jest wzmianka.“ — Ile iesteśmy słabymi ludźmi, zdania nasze o rozmaitych rzeczach, z powodu rozmaitego stopnia ich poznania, mogą się wprawdzie za czasem odmieniać. Ale czyż przyzwoita tak prędko ie porzucać, iak to czyni nasz autor?

Mógłbym ieszcze i więcey rzeczy w piśmie naszego autora sprostować, dając przecięż baczenie

na to, aby tym sposobem nie obudzić już przykrych niektórych wspomnień, a oraz resztę uchybień uważając za skutek prawie nieodłączny od słabości natury ludzkiej, pamiętając też, że wszyscy z tego powodu wzajemnego od siebie pobłażania wyciągamy, *et hanc veniam petimusque damusque vicissim*; za rzecz przyzwoitszą poczytuieć położyć już koniec dalszym *uwagom*.

X. Platon Sosnowski.

TOWARZYSTWO LUDZKOŚCI W ANGLII.

Roku 1774 utworzyło się towarzystwo w Londynie pod tytułem KRÓLEWSKIEGO TOWARZYSTWA LUDZKOŚCI, które założyło sobie za cel między innymi ratowanie osób uległych przypadkowi pozorney śmierci. Na ten koniec kazało wydrukować na ćwiartce grubego papieru, w krótkości sposoby ratowania, i ostrożności, iakich użyć należy ieśliby się komukolwiek nieznaiącemu sztuki lekarskiej wydarzyło znaleźć w okoliczności dania potrzebnego ratunku osobie utonionej, pozornie uduszonej lub uderzonej apoplexyją, piorunem i t. p., którą przez staranie i umiejętnie około niey chodzenie można powrócić do życia. Ponieważ wielkość tey ćwiartki na pół zgiętey tak była, iż każdy łatwo mógł ją mieć umieszczoną w swoim pugilaresie i usić w kieszeni, dano iey tytuł TOWARZYSZ KIESZONKOWY (*Pocket companion*). Rozrzucając ją po całej Anglii starało się to towarzystwo tym sposobem ratunek podać nieszczęśliwym ofiarom i nagradzało ile zdolność mu pozwalała prace i trudy przyiaciół ludzkości nie tylko we

własnym, ale i obcych narodach. Jedna z tych cwiartek w czasie mey bytności w Anglii roku 1820 mnie się dostała, mam honor dziś złożyć ją komitetowi wespół z tłumaczeniem na język polski, ażeby, ieśli zostanie uznana za użyteczne w naszym kraju, mogło bydź umieszczone w Dzieiach Dobroczyności.

KRÓLEWSKIE TOWARZYSTWO LUDZKOŚCI
USTANOWIONE 1774.

Dla zbierania i rozsyłania sposobów uznanych za najlepsze i najskuteczniejsze służących do ocucenia osób uległych pozorney śmierci, dla podawania i dostarczenia stosownych do ich ratunku narzędzi i aparatów, nakoniec dla nagradzania osób czule chodzących około przywrócenia do życia tych nieszczęśliwych ofiar.

OPIEKUN JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ, PREZYDENT
XIĄŻĘ JEGO MOŚĆ NORTHUMBERLAND.

Królewskie towarzystwo ludzkości od swego założenia roku 1774 przywróciło do życia uległych przypadkowi pozorney śmierci osób z górą pięć tysięcy (między któremi znalazło się bardzo wielu szacownych członków towarzystwa) znaczna liczba była atakowana chęcią do samobóystwa, którym wedle zwyczaju, biblie i inne religijne książki były ofiarowane od towarzystwa. Z górą 20000 odezwo było nagrodzonych.

To towarzystwo zostało założone w celu zachowania przy życiu osób uległych pozorney śmierci przez utonienie, powieszenie się, uderzenie piorunu, spalenie, szkodliwe wapory, apoplexya,

otrucie się lub pijaństwo, i bardzo wielu oyców, matek, i dzieci są żyjącymi świadkami wybornych korzyści z tego zakładu. Przed założeniem tego towarzystwa wiele osób było pogrzebionych jako umarłe chociaż ich życie było tylko w zawieszeniu.

SPOSOBY OBCHODZENIA SIĘ ZALECANE OD TOWARZYSTWA.

Ostrożności, iakich używać należy w czasie ratowania.

- 1ód Nie tracić czasu.
- 2re Unikać wszelkich gwałtownych środków.
- 3cie Nigdy nie trzymać ciała podniesionego za nogi.
- 4te Nie tarzać ciała na becze.
- 5te Nie nacierać ciała solą albo spirytusami.
- 6te Nakoniec nie robić iniekcji z dymu tytoniowego lub infuzji tytoniu.

SPOSOBY PRZYWRÓCENIA DO ŻYCIA.

Jeśli pozornie iest uduszony przez utonienie.

Natychmiast trzeba posłać po naybliższego medyka, lecz następujących środków zwlekać nie należy.

1ód Zanieść starannie ciało, z głową i barkami utrzymywanemi w położeniu podniesioném do naybliższego domu.

2re Zdiąć z ciała odzież i nacierać ie na sucho; potem uwinąć w ciepłe kołdry i położyć w ciepłym łóżku i w ciepłej stancyi.

3cie Wytrzeć i wyczyścić nos i usta.

4te Zeby powrócić naturalne ciepło ciała, potrzeba: 1ód ruszać ogrzaną okrytą faierką do ogrzewania po grzbiecie i krzyżu. 2re Kłásdź pęcherze

albo butelki z gorącą wodą lub ogrzane cegły, na śródtku żołądka, pod łopatkami, między udami, i u nóg pod podeszwy. 3cie Orzeźwiać ciało ciepłą flanelą, lecz jeśli można. 4te Zanurzyć ciało aż po szyję w ciepłej wannie tak ogrzanej jak można rękę utrzymać bez przykrości. Ten środek lepszy jest od innych do przywrócenia przyrodzonego ciepła.

5te Prędko nacierać ręką ciało: nie należy jednak zatrzymywać się z użyciem innych środków w tym samym czasie.

6te Żeby przywrócić oddech, potrzeba wprowadzić rurkę zwyczajnego mieszka (gdzie aparat towarzystwa nie znajduje się pod ręką) do jednego otworu nosa, starannie drugi i usta zamykając, i w tymże samym czasie wyciągając naprzemian na dół i popychając zlekka naprzód wyższą część dmącej rurki, ażeby dać wolniejszy przystęp powietrzu, zwolną mieszkem dać potrzeba, dla nadejścia płuc, aż póki się cokolwiek nie podniosą; wtenczas usta i nos powinny być zostawione wolno, a piersi zlekka się i umiarkowanie przyciskają ręką. Ten środek należy powtarzać aż póki się znaki życia nie okażą.

7me Naprędce za pomocą medyka użyć elektryzowania.

8me Wpuścić do żołądka za pomocą sprężystej rurki, albo seryngi pół kwarty ciepłej wódki z wodą, albo wina z wodą.

9te. Dawać do wężania sól lotną lub essencją rogową.

Jeżeli pozornie jest umarły od natężonego zimna.

Nacieray ciało śniegiem, lodem, lub zimną wodą. Przywracay ciepło bardzo powolnemi sto-

pniami, i pō niejakim czasie ieśliby było potrzeba użyć środków zaleconych dla utonionych. W tym przypadku naywiększe jest niebezpieczeństwo użyć nadto wczesnie ogrzewania.

Jeśli iest pozornie uduszony od powieszenia się.

Do przepisanych środków dla utonionych należy przydadź ieszcze wczesne puszczenie krwi przez medyka.

Jeżeli pozornie iest uduszony przez szkodliwe wapory, lub uderzenie piorunu i t. d.

1ód Potrzeba wynieść ciało na zimne świeże powietrze.

2re Skrapiać często zimną wodą szyję, twarz i piersi.

5cie Jeżeli ciało iest zimne, należy ie rozgrzewać sposobami podanemi dla utonionych.

4te Użyć środków zalecanych do nadęcia płuc wyżey pod liczbą 5.

5te Należy użyć za pomocą medyka (szczególniey w przypadkach uderzenia piorunu) zawczasie elektryczności.

Jeżeli pozornie iest umarły przez pianaństwo lub otrucie się.

Położ ciało na łóżku z głową podniesioną, obnaż szyję. Staray się zaraz znaleźć medyka, ponieważ sposób obchodzenia się powinien bydź zastosowany do stanu cierpiącego; lecz w tymże samym czasie przyłoż zmoczoną chustkę w zimney wodzie do głowy, i butelki z ciepłą wodą, albo ogrzane cegły, do miękiszka ud i łytek.

Jeżeli pozornie iest ubity od apoplexyi.

Cierpiący powinien bydź umieszczony na zimném powietrzu, i trzeba rozwolnić odzież szczególnie

około szyi i piersi. Natychmiast powinien medyk krew puścić; stan pulsu miarkunie iey ilość. Chustka zmoczona w zimney wodzie, spirytusie, albo occie i wodzie, zaraz się przykłada do głowy, która powinna bydź natychmiast ogolona. W przypadkach uderzenia słonecznego, tych samych użyć należy środków co i w apoplexyi.

OGÓLNE UWAGI.

W czasie przywracania do życia raczey ocucania należy dać pełną łyżkę wody ciepłej, i potem iak tylko władza połykania zostanie przywróconą nie wielką ilość wina ciepłego, albo ciepłej słabej wódki. Cierpiący powinien bydź położony w łóżku, i starać się należy zachęcić go do snu, wyjąwszy przypadki, pijaństwa, otrucia się, apoplexyi i uderzenia słonecznego. Wielkiego starania potrzeba dokładać w utrzymaniu przywróconych żywotnych czynności, i razem w zapobieżeniu niewczesnych pobudzeń.

Sposoby obchodzenia się z osobami uległemi przypadkowi pozorney śmierci zalecane od towarzystwa powinny trwać przez trzy lub cztery godziny. To iest błędne mniemanie, że niepodobna iuż osób do życia przywrócić, kiedy znaki życia nie zaraz się okazują, równie iak i to iest fałszywém zastosowanie prawa, że nie należy do ciała nie żywego wtrącać się albo chodzić około niego bez pozwolenia na to urzędnika skarbowego (1).

Tł. z angielskiego W. GÓRSKI.

(1) W Anglii niewolno grześć lub chodzić około trupa bez wiadomienia i zezwolenia policyi.

MATERYAŁY DO HISTORJI SYNODU BRZESKIEGO.

List Króla Zygmunta III. do Hermana arcybiskupa połockiego, wzywający go na Synod do Brześcia.

Zygmunt trzeci z laski Bożej Krol Polski, Wielgie Xiążę Litewskie Ruskie Pruskie Mazowieckie, Żmodzkie, Inflantskie, y Swedski Gotski, Wandalski dziedziczny Krol.

Wielebny Wier: nam miely Złożył y ogłosił iusz Synod za pozwoleniem naszym Ociec Metropolith na dzien XVI. Miesiąca Października, do Brześcia Litewskie°. O czym rozumiejąc ze iusz masz W. T. dostateczną wiadomosc napominamy W. Tw. y chcemy tego abys i na Synod przybyc nieomieszkał, ale abys y przed tym synodem do tegosz Metropolithy, y do drugich braci swey Episcopow przybel, s tydzien namni przed synodem do Kamienca Litewskie°, mieysca Brześciu bliskie°, a tam abys to czyniel y tego spolnie, y zgodnie pomagal, coby y do ulacnienia potrzeb synodu przyslego, pozytecznego bylo, y powodu mlodszyom dobrzego, ku tey s. iedności, y drogi podac, y sprawę the s. za zgodą, iednością W. W. y przykladem dobrym, tym więcy z przysługą W. T. y pozytkiem dusznym, y s pociechą wszytkich pobożnych, pomnazać, y krzewic mogło. Któremu dobrego zdrowia zyczemy od Pana Boga. Dan w Warszawie dnia VI° Miesiąca Września. Roku Pańskie° M.D.XC szostego. Panowania Królestw naszych Polskiego dziewiątego, a Swedskiego roku trzeciego.

Sigismundus REX.

Zewnątrz listu podpis:

„Велебному Архиепископу владыце полоцкому и вишеб-
скому Герману Ивановичу верне намъ милому.“

List X. Konstantego Ostrogskiego do Teodora Skuminy Nowogrodzkiego wymawiający mu, że nie chciał przybyć na synod (anti-synod) do Brześcia 1596 roku.

Mcwy Panye Woyewodo Nowogrodzky Moy Mczwy Panye i przyaczyelu.

I żeś WM. znami na them senodzye wbrzesciu być nyeraczyl z żaloscia tego uzywamy wszczy y snadna Wsz. Mr. M. Panu wymowa przeduami alye przed Bogiem podobno trudnyeisza bedzye gdyz o chwale yego swyethą ydzye, Atoly z łaski Bozey nad nadzieye nas wszystkich zroznych myeisz barzo wyelye posłow duchownych i swyeckich, ludźi zacnych z takyemy sprawami przywilyegiami od Krolow Ich M. Świethey pamyeczi y theraznyeiszego Pana nasze^o było, czegosmy sye nyespodzyewali, było sye czemu niethelko przypatrzeć alye i podziwowacz oczem wszystkim then posłanyecz W. M. Pan Kotlubay dacz sprawie bedzye umyal ktory sye przypatrzył y przysłuchał. Wyęczj pisać nyemaiąc czo laszcze sie W M W^o M^o. Pana ofiaruye zbrześcia d. 19 8bra R. 1596.

W W Mł M. Pana

Przyaczyel zyczliwy

I sluga

Constantin Xiąze ostrogsk.

Woyewoda Kiyowskiy.

Zewnątrz listu taki podpis: „Memu M WC M Pa-
„nu i przyaczielowi JG^o M Pu Theodorowi Sku-
„minowi Woyewodzye Nowogrodzkiemu, Gro-
„dzieńskjemu starosczye.

WŁADZA BISKUPIA.

(Ciąg 2gi. Ob. Dz. Dobr. T. V. str. 408.)

USTANOWIENIE OBRONCY SAKRAMENTU MAŁŻENSKIEGO.

Należy do biskupa; zawierać ma: a) osnowę urzędu na bulli Benedykta XIV. od słów DEI miseratione się poczynający; (1) b) ważność obowiązku; c) przestrożę wykonywania przysięgi w obronie każdej sprawy się tyczącej sakramentu małżeństwa; d) wzmiankę o stopniu naukowym, jaki posiada osoba do tego urzędu wezwana i t. d. (2).

USTANOWIENIE DZIEKANÓW DIECEZALNYCH.

Oznaczać ma: a) przetrzeń i granicę dekanatu z wyszczególnieniem kościołów różnego tytułu; b) przestrożę względem ciągłego czuwania na domiar obowiązków parafialnym; c) wyliczenie tych wiadomości, iakich każdego roku władza diecezjalna potrzebuje od dziekanów, dla dostawiania akuratnego każdej z nich, w czasie zakreślonym, bez osobnych zaleceń; d) poleca troskliwości należyte pełnienie wszelkich poruczeń władzy biskupiej i sądu duchownego; e) obeymuje te władze, iakie biskup udzielać zwykł dziekanóm, dla zaradzenia potrzebóm parochów co do parafian; f) uwagi względem utrzymywania archiwum diecezjalnego; g) wzmiankę o obowiązku wykonania przysięgi, przed osobą do tego naznaczoną i t. d. W ogólności obowiązując do pełnienia tego wszystkiego, czego urząd dziekański podług prawa wyciąga (3); łącząc przepisy się ty-

(1) Processu kan. xiążka 8.

(2) Forma na pismo poruczające urząd *obroncy małżeństwa* w xiążce 7 proc. kan.

(3) Forma na pismo powierzające urząd dziekana w xiążce 7. proc. kanon.

część tego urzędu, i wskazując formy na akta dziekańskie (4).

USTANOWIENIE REGENSÓW DIECEZALNYCH.

Określać ma obowiązki *regensa*: a) co do prowadzenia uczniów; b) zdolności nauczycieli; c) obowiązków dawania wiadomości rocznych, w skutek rozkazów w imieniu najwyższym z kolegiium objawionych; mianowicie: 1798 roku stycznia 12 — 1799 listopada 14 — 1800 roku lutego 1 — 1814 roku marca 5 — 1819 mar. 3 — 1821 lutego 11 (5). Łączy przepisy względem komitetu seminarium diecezjalnego i ustawę głównego seminarium 1803 r. listopada 26 dla zastrzeżonego do niej stosunku w sterze nauk duchownych (6).

USTANOWIENIE KAZNODZIEIÓW.

Wyrażać ma: a) stopień naukowy, bez którego nie wolno sprawować pomienionego urzędu; b) prawa prowadzące do doskonałości w rozsiewaniu słowa bożego; c) wzmiankę o mowcach kościelnych i naśladowaniu ich dzieł wzorowych; d) zciśle zastrzeżenie wypełnienia regulaminów i ustaw krajowych względem baczności: aby kazania nie zawierały zdań naruszających tolerancją, lub dotykających rząd krajowy, czy też pewne osoby; (7). Od kaznodziei mocen jest potrzebować złożenia kazań dla rozpoznania: czy są budujące i godne wysłownienia. Stosownie do potrzeby, naznacza niekiedy materje do kazania.

(4) Formy na akta dziekańskie, w teyże xiążce.

(5) Forma na pismo ustanawiające regensa w xiążce 7. procesu kanon.

(6) Takowe przepisy pomieszczone w xiążce 7. proc. kan.

(7) Forma na takowe pismo w xiążce 7. proc. kan.

USTANOWIENIE PLEBANÓW (*).

Takowe poprzedzać ma: 1) podanie osoby duchowney od pewnego kolatora, które się zaszkutecznia przez pismo zalecające, litterae praesentationis zwane. To pismo zawiera: a) wzmiankę o prawie do prezentowania i dowodach; b) wyszczególnienie osoby duchowney na plebana podaney; c) wzmiankę o iey zasługach i powodach do prezentowania; d) życzenie aby takowa osoba przyjętą została na mocy rozkazu najwyższego 1800 grudnia 11 zatwierdzającego przywileie właściwe kolatoróm (8). 2) Ogłoszenie o podaney osobie do pewney plebanii litterae cridae zwane; przez które biskup: a) naznacza pewny przeciąg czasu na wybadanie, azali nie zachodzą iakie prawne zarzuty przeciwko prezentowanemu lub prezentującemu; b) azali istotnie prezentujący iest kolatorem; c) rzeczzone obwieśczenie zaleca przybić do drzwi wielkich kościelnych parafii miesca, dla wiadomości ludu; 5) porucza naznaczoney osobie, aby po upłynionym czasie, zwrócone było takowe pismo z zaświadczeniem: a) że zostawały na podwoiach kościelnych, w przeciągu dni zakreślonym; b) o zachodzących lub niezachodzących przeszkodach, przeciwko prezentowanemu lub prezentującemu (9). 3) Zaświadczenie osoby, (którey poruczono:) a) o nastalém ogłoszeniu, iako też b) o tém, ieżeli co w tym przedmiocie zaszło stanowiącego zarzut; (10) lub o zupełney swobodności od wszelkich przeszkod

(*) Doctissimi Capelli Tabula XXI.

(8) Forma na prezentę w xiążce 7. proc. kan.

(9) Forma na litterae cridae w xiążce 7. proc. kan.

(10) Forma na zaświadczenie o nastalém ogłoszeniu względem podaney osoby na plebaniia, w xiążce 7. proc. kan.

kanonicznych; 5) żąda złożenia świadectwa od egzaminatorów diecezjalnych o naukach osoby duchowney i zdolności do posług parafialnych.

Po rozpoznaniu trzech aktów wyżej opisanych, biskup obrzędem prawnym (11) ustanawia prezentowanego plebanem, doprowadzając do przysięgi zwyczajney (12). Wydaie mu z xiąg biskupich pismo urzędowe, poświadczające o odbytym akcie instytucii, które ma zawierać: a) wzmiankę o dopełnionych aktach; b) odbytym examine; c) wykonaney przysiędze; d) zatwierdzenie w urzędzie plebana; e) pełnomocnictwo do objęcia całego funduszu, podług inwentarzów; e) naznaczenie osoby do podania funduszu. f) Zastrzeżenie: względem zprawdzenia inwentarzów, zporządzenia nowych, ieśli tego potrzeba; wyszczególnienia odmian pochodzących; z tém, aby prawna kopia inwentarza nadesłaną była do aktów biskupich —; czynnością na ułożenie takowego w porządku prawnym i t. d. (13). To podanie funduszu, kończy się aktem piątym instalacji iakby intromisii, podług urzędu kościelnego odbywać się mającym (14). Przytém biskup daie plebanowi instrukcją względem należytego pełnienia iego obowiązku (15). Wskażue formy na utrzymanie xiąg metrycznych i w ogólności aktów parafialnych (16).

USTANOWIENIE DEPUTATÓW DUCHOWNYCH DO SĄDOWNICTW CYWILNYCH.

Na mocy rozkazów w imieniu naywyższém rządzącego senatu i rzyms. kat. duch. ko-

(11) Przepisy tego obrzędu w xiążce 7. proc. kan.

(12) Rota przysięgi w teyże xiążce.

(13) Forma na instrument instytucii w xiążce 7. proc. kanon.

(14) Forma na instalacją w teyże xiążce.

(15) Takowa instrukcja w teyże xiążce.

(16) Formy na akta metryczne w teyże xiążce.

legium danych, mianowicie: 1810 roku maja 31. tegoż roku grudnia 5. 1823 roku, do biskupa należy przynajmniej na deputatów od stanu duchownego osoby duchowne, dla roztrząsania z urzędnikami cywilnymi spraw się dotyczących osób lub funduszków duchownych, diecezji miejsca. Pisma urzędowe do tego obowiązujące, zawierać mają: a) wzmiankę o rozkazach najwyższych, dotyczących się przynajmniej deputatów; b) przeciąg czasu zwyczajnie trzyletni, na sprawowanie tego obowiązku; c) przestrożę względem wykonania przysięgi na wierne pełnienie urzędu; d) względem powinności zawiadamiania biskupa o każdej sprawie rozpoznanej i t. d. (17). Przytęm dla zcisłego wypęlnienia, łączy przepisy zmierzające do wykładu obowiązku i zdarzeń szczególnych obrony własności funduszowej, lub domiaru sprawiedliwości dla każdej osoby duchownej; (18). W tym porządku ustanawia deputatów do komitetów szcpienia ospy z mocy rozkazu 1811 roku, sierpnia 8.

USTANOWIENIE KAPELANÓW.

Wyciąga: 1) pozwolenia ogólnego na sprawowanie ofiary mszy świętej w pewnym miejscu obranym, czyli indultu kaplicznego; który zawierać ma: a) przeświadczenie powzięte o potrzebie ustanowienia kaplicy: przez lustrację, lub świadectwo dziekańskie. b) Przestrożę: aby sakramenta nie były sprawowane dla parafian, z tymą obowiązkom plebana i przywilejom kościoła para-

(17) Forma na pismo ustanawiające deputata w książce 7. proc. kanon.

(18) Przepisy się dotyczące sprawowania urzędu deputata w książce 7.

fialnego; c) aby nie sprawować ofiary mszy świętej w dni świąteczne różnego znaczenia; d) aby miejsce obrane na kaplicę, wolne było: od pomieszkania osób, przechodu, składów lub użycia na przedmioty; e) przeciąg czasu na jaki pozwolenie wydane (19). 2) Pisma urzędowego, aprobatą zwanego, z upoważnieniem do obowiązku kapelana, jeżeli takowy przywiązuje jedną osobę do pewnego miejsca. Zawierać ma pismo rzeczony: a) powody podeszłego wieku kapłana, swobodnego od posług parafialnych, lub: b) zdolności osobney do obowiązku ćwiczenia młodzi w naukach właściwych; c) potrzeby osób pewnych dla choroby, lub innych przyczyn niemogących się udawać do kościoła parafialnego; w témże zdarzeniu dawane bywa osobne pozwolenie, na sprawowanie sakramentów świętych tymże osobóm. Od władzy biskupiej łączy się dla kapelana instrukcja, przewodnicząca mu w jego obowiązkach (20).

USTANOWIENIE KOŚCIOŁA FILIALNEGO.

Jeżeli oddalenie miejsca, lub inne konieczne przyczyny sprawiają niemożność dla pewnej znacznej liczby osób udawania się do kościoła parafialnego, w celu pełnienia obowiązków sakramentalnych; tém więcęcy, jeżeli fundusz tego dozwala dostateczny na utrzymanie duchowney osoby i nastawa zezwolenie plebana, przy zaświadczeniu dziekańskim: o nieuchronney potrzebie lub zupełney dogodności; natenczas biskup kościół do tego sposobny obiera na filialny, i za takowy ogła-

(19) Forma na indult kapliczny w xiążce 7.

(20) Przepisy tyczące się obowiązku kapelana w xiążce 7 proc. kanon.

sza przez pismo osobne, którego warunkami są: a) dostateczne przeświadczenie o potrzebie; b) określenie pewnej liczby mieszkańców, do kościoła filialnego należeć mających; c) potwierdzenie władzy zwierzchney; d) powinność filialisty, aby w naznaczonym czasie przeciągu, dostawiana była wierna kopia metrycznych aktów, do kościoła parafialnego; e) podległość plebanowi w rozporządzeniach się dotyczących do zbudowania parafian i powszechnego dobra (21). Przynięt dawane zostają przepisy dla filialisty, się dotyczące jego urzędu (22).

USTANOWIENIE KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO.

Wyciąga: 1) oznaczenia parafii, które się odbywa: a) przez komisją z osób duchownych, do tego naznaczoną; obowiązana: b) czynić zniesienie z okolicznymi plebanami, dla dogodnego oddzielenia pewnej liczby wiosek i mieszkańców różnego tytułu, wyznania rzymsko katolickiego, stosownie do rozkazu nawyższego z rządzącego senatu 1819 r. 31 maja, aby parafia niemniej nad sto dymów obeymowała, licząc w każdym po 4 dusze; c) z obywatelami dziedziczącymi wioski, odosobnieniu podlegające, w pomienionym celu; d) wyliczyć pewną liczbę dusz w stosunku do kapłanów przy kościele parafialnym przebywać mających; e) uzyskać na piśmie oświadczenia; f) roztrząsnąć spory, z określeniem zaspokajającej każdego dogodności rzeczywistej; g) ułożyć wywód całej sprawy, dla zwierzchnego potwierdzenia (23);

(21) Forma na erekcją kościoła filialnego w książce 7. pr. kan.

(22) Przepisy dla filialistów w książce 7. proc. kan.

(23) Podług ustawy głównego urządzenia spraw różnych wyznań, Głównozarządzającemu poruczona bacność na urządzenie kościołów w ogólności i stawienie nowych.

za nastaniem którego, akt ustanowienia parafii, obwieszcza się ludowi z ambon tych kościołów, od których mieszkańcy odłączeni zostali. 2) Kościół konsekruje biskup, lub poświęca od niegoznaczony urzędnik duchowny, podług rytuału od stolicy apostolskiej potwierdzonego; za osobnym piśmie urzędowem wyrażać mającym: a) przeświadczenie o odbytey komisii; b) o potwierdzeniu wyższej zwierzchności; c) upoważnienie osoby do poświęcenia kościoła (24).

USTANOWIENIE KOMITETÓW DUCHOWNYCH.

Biskup przeznacza pewne osoby: a) do cenzurowania ksiąg duchownych; b) examinowania osób się sposobających do stanu duchownego i kapłanów, przed powierzeniem im ważnych urzędów; c) do urządzenia pewnych funduszków. Takowe osoby zkładają posiedzenia, niekiedy w znaczeniu komitetów duchownych i t. d.

USTANOWIENIE POBOŻNYCH I MIŁOSIERNYCH ZAKŁADÓW.

Należąc do biskupa, wyciąga: a) not od osób, czyniących pewny fundusz; b) wyświecenia funduszu i jego celu; c) podania ułożonych zapisów, w celu roztrząśnienia takowych, przed zatwierdzeniem; d) określenia obowiązków. Gdy te warunki się dopełnią, na ten czas od urzędu biskupiego sprawa tego rodzaju zostaje wniesioną: bądź do urzędu metropolitalnego, bądź do głównego spraw duchownych urządzenia, z zdaniem;

(24) Formy na pismo ustanawiające parafie, na poświęcenie fundamentów kościoła, tudzież konsekrowanie, czy też poświęcenie dokonane świętymi, w książce 7. proc. kan.

po zatwierdzeniu którego, nastawa dopełnienie prawa: a) co do przyznania dokumentów; b) co do papieru odpowiedniego ustawom krajowym; c) co do zabezpieczenia funduszu na czasy potomne, przez prawną hipotekę. Przedmiotem gorliwości pasterza jest rozpostrzenienie zakładów szczególnie dobroczynnych. Przedsięwzięcia doprowadza do skutku przez ogłoszenia pobudek chrześcijańskich i podania środków ułatwiających. Za wzór się dołącza znakomita odezwa wieczney pamięci xcia Michała Jerzego Poniatowskiego biskupa płockiego, w celu rozszerzenia zakładu dobroczynnego pod godłem bractwa miłosierdzia (25). Różne bractwa, zapisy na spitale, w ogólności fundusze duchowne naukowe i religijne, biorą nastanie w porządku opisanym; z tém: iż ustanowienie zakonów i zgromadzeń religijnych, wyciąga bulli papieżkiej, w pośrednictwie metropolity i ministerstw właściwych.

ZNIESIENIE Z ZWIERZCHNOŚCIĄ DUCHOWNĄ PANUJĄCEGO I OBCYCH WYZNAŃ.

W przedmiotach: a) ślubu osób grekorossiyskiego wyznania, lub obcych; b) kościołów i funduszów tychże wyznań; c) spraw uczestnictwo takowych wykazujących it.d. biskup diiecezjalny, potrzebuie: bądź zaświadczeń prawnych od zwierzchności właściwego wyznania, na mocy n a y wyższych rozkazów: 1798 roku marca 11. lub deputata, stosownie do okoliczności i procesu prawnego, na mocy rozkazów wyżej pomienionych. Wzbrania wszelkich posług sakramental-

(25) Odezwa o ustanowieniu bractwa miłosierdzia w xiążce 7. proc. kanon.

nych i w ogólności pełnienia obrzędów kapłańskich, bez wiedzy i zezwolenia prawnego, w przedmiotach ślubów lub rozwodów, osób wyznań obcych z katolikami; nie dopuszcza zaś w żadnym względzie uczestnictwa co do osób wyznań chrześcijańskich, nie zostających w związku z katolikami na mocy rozkazów najwyższych, w miejscu właściwym obszernie wypisanych (26). Na ten cel ogłasza przepisy plebanóm i w ogólności zarządzającymi kościołami parafialnymi, wyjaśniające: iak mają postępować względem ślubów osób różnych wyznań z katolikami, na zasadzie rozkazów najwyższych: 1798 roku marca 4 — 1800 roku czerwca 21 — 1805 roku paździer. 3 — 1805 grudnia 4 — 1814 roku marca 16 (27).

UWALNIANIE OD ZAPOWIEDZI I W OGÓLNOŚCI ROZDAWNICTWO SWOBOD DUCHOWNYCH, DYSPENSACIAMI ZWANÝCH.

Podług praw kanonicznych, czynić się zwykły trzykrotne ogłoszenia: o przedsięwzięciu osób weyścia w związku małżeńskie, w celu wybadania azali nie zachodzą prawne przeszkody do ślubu małżeńskiego, w kościele parafialnym, do którego należy tak osoba płci żeńskiej iako też męskiej, zawrzeć związku zamierzająca. Uwolnienie od takowej trzykrotney publikacyi, się nazywa indultem ślubnym, który wydaie biskup diecezjalny; zachowując: 1) aby złożone było świadectwo a) na papierze właściwego znaczenia, od urzędu plebana, o nie zachodzących przeszkodach kanonicznych; b) o tém, iż osoby zamierzające weyśdź w związku

(26) Proęsu kanonicznego xięga 1. strony 31 — 35 — 46 — 47.

(27) Przepisy względem ślubów katolickiego wyznania z osobami obcych wyznań w xięzce 7. proc. kanon.

małżeńskie są rzeczywiście parafiani zaświadczaiącego plebana; c) o ważności przyczyn powodujących też osoby do uwolnienia od zapowiedzi; 2) jeżeli osoby są dwu różnych parafii: aby świadectwo było przyniesione od obu plebanów własnych; 3) aby ślub błogosławił pleban tej parafii, do której należy osoba płci żeńskiej; w razie zaś żądania innego kapłana: aby wyrażone było na świadectwie zezwolenie, na toż żądanie pomienionego plebana panny; 4) aby akt metryczny ślubu, zapisany został gdzie należy, podług ustaw zboru trydenckiego i rozkazów ogłoszonych w imieniu najwyższém. 5) aby przed aktem ślubu, przeznaczony był badanie: o nieprzymuszonyj woli osób i swobodności zupełnej od przeszkód kanonicznych. Przytomnym osobóm ogłosić się ma przed obrzędem ślubnym zbliżenie takowego. Forma na indulta tego rodzaju jest dowolna, równie iak i dyalekt ięzyka. Prócz warunków pomienionych, ma bydź czuwanie: aby w indultach tyczących się związku małżeńskiego, osób rozwiedzionych, wzmiankowane były dekreta rozwodowe. Niemniej: aby w ogólności rzeczony uwolnienie od trzykrotnego obwieszczenia o ślubie nastaiącym, zawierały wzmiankę: a) o świadectwach od plebanów miesca złożonych; b) dalszych ich obowiązkach, prawnego układu aktu małżeńskiego się tyczących. Jeżeli osoby zostaią w służbie krajowej, lub akademiach, na ten czas złożonye bydź ma świadectwo od zwierzchności właściwey o nastaiém od niey pozwoleniu na zawarcie ślubu małżeńskiego; z mocy rozkazu kolegiialnego 1821 r. maiia 17 za przełoż. M. S. D. i N. O. nastaięgo (28). Dla uniknienia nieważności ślubów małżeńskich i domiaru praw kościelnych i krajowych, od

(28) Formy na indulta zawarte są w xiążce 7 proc. kau.

władzy biskupiey podawane zostaią do powszechney wiadomości przepisy, wyjaśniające: a) przeszkody do związków małżeńskich; b) sposoby badań względem przeszkod; c) zaświadczenia o swobodności osób w związki małżeńskie wchodzących, od wszelkiej przeszkody; d) obowiązków najsłabsze: względem aktu metrycznego ślubów zawartych (29).

UWOLNIENIE OD POSTU.

Wykazywać ma: a) władzę na ten cel od stolicy apostolskiej udzieloną; b) potrzebę, zaświadczoną przez lekarza — lub do kogo należy; c) obowiązek zamiany cnoty wstrzemięzliwości od pokarmów mięsnych na miłosierne uczynki i w ogólności inne cnoty (30).

UWOLNIENIE OD PACIERZY KAPŁAŃSKICH.

Równie iak od sprawowania ofiary mszy świętey, porządkiem w kalendarzu duchownym opisanym; pozwolenie na ochrzczanie dzieci w pewnym domu i inne temu podobne, zasadzać się maią: na prawidłach obowiązujących a) co do wyrażenia mocy nadaney do dyspensowania; b) co do przyczyn prawnych; c) co do środków, przez które załatwić się ma cel pewny: obowiązku lub obrzędu.

Dyspensacie, czyli akta oswabdzające od związków pokrewieństwa, powinowactwa i zbliżenia duchownego, wyciągaią równie bacności na wyjaśnienie wszystkich przepisów prawnych, proces w tym przedmiocie uzupełniających, który opisa-

(29) Przepisy na ten cel służące, zawarte są w xiążce 7 proc. kau.

(30) Formy na te akta w xiążce 7 proc. kanon.

ny obszernie w miejscu właściwém (31). Brzmienie i dyalekt języka nie są stanowcze; owszem w tym objeście się wyciąga ścisłego roztrząsania, aby przez obszerność okresów niepotrzebnych i ciemność stylu od rzeczy oddalonego, nie opuścić opisanie kolei procesu, iaką takowe oswobodzenie w porządku prawa dopełnione zostało. Przeto nie tak dla naśladowania, iak dla wiadomości, się mieszczą formy przez niektórych notaryuszów wprowadzone (32).

PODAWANIE WIADOMOŚCI O KAPITAŁACH DUCHOWNYCH CAŁEY DIECEZII.

Biskup za pośrednictwem dziekanów, zbiera wiadomości o kapitałach duchownych od plebanów i różnego tytułu świeckiego duchowieństwa i płci żeńskiej pod rządem biskupa, posiadającego dochód od summ pomienionych; tudzież za pośrednictwem wizytatorów zgromadzeń i prowincjałów zakonów, zbiera wiadomości od duchowieństwa zakonnego płci oboiej. Na mocy rozkazu 1818 roku paźdź. 11. 1820 lut. 5 z wiadomości szczegółney pomienieni urzędnicy ułożyć winni wiadomość ogólną i oboję w dwóch ogólnych exemplarzach przesyłać do władzy biskupiej dla przedstawienia przez rzymsko-katolickie duchowne Kolegium exemplarza iednego do ministerstwa spraw duchownych, a zostawienia drugiego przy aktach biskupich (33). Nie czekając rozporządzeń władz zwierzchnych, przedsięwzięrze nayszczynniejsze środki do ochrony każdego kapitału w porządku prawnym i zabezpieczenia akuratney opłaty procen-

(31) Procesu kanonicznego książka 3. strony 11. 22.

(32) W książce 7mej proc. kan.

(33) Forma na wiadomość o summach duchownych przez ministerstwo przepisana w x. 7. proc. kan.

tów przez hipotekowanie summ pieniężnych na majątkach nieruchomości obywateli, kapitały duchowne pożyczone mających; licząc po 40 rubli srebrem na duszę włościańską. W tym ważnym przedmiocie podaje do powszechney wiadomości duchowieństwa przepisy prawne, na mocy rozkazów w imieniu naywyższém danych 1810. stycznia 17. 1819 roku (34).

Zastrzega: aby bez wiedzy biskupiey i wyższej zwierzchności, kapitały duchowne toż duchowieństwo do kass swoich nie przyjmowało; podług rozkazów w imieniu naywyższém tego wzbraniających, przez r. k. d. Kolegium objawionych, mianowicie: 1803 roku, lutego 29. tegoż roku kwietnia 18. 1823 roku.

UKŁADANIE OPISÓW FORMUŁOWYCH SŁUŻBY PUBLICZNEJ OSÓB DUCHOWNYCH DIECEZJĄ ZKŁADAJĄCYCH.

Na mocy rozkazów w imieniu naywyższém przez kolegium ogłoszonych 1810 roku czerw. 20. 1815 roku marca 27 — 1811 roku lipca 5 — 1813 roku, kwietnia 1. 1814 roku grudnia 29. biskup diecezjalny zbiera trojakiiego znaczenia opisy służby osób duchownych mianowicie 1) duchowieństwa świeckiego przez dziekanów w dwóch exemplarzach, 2) duchowieństwa zgromadzeń i zakonów, przez wizytatorów i prowincjałów; w jednym exemplarzu. Pierwszego ieden exemplarz przesyła do rzymsko-katolickiego duch. kolegium właściwego departamentu; po zostawieniu exemplarza przy aktach biskupich, wezpół z opisami formułowemi zgromadzeń i zakonów — Z bacnością

(34) Przepisy względem ochrony summ kapitałnych duchownych i prawnego ich hipotekowania w x. 7 proc. kan.

aby wizytatorowie i prowincjałowie wprost od siebie przesyłali podług osobnych rozkazów exemplarz ogólnych opisów do 1go departamentu pomienionego kolegium w mcu styczniu każdego roku, podług formuły wskazanej (35). Nad te dwa rodzaje opisów, do biskupa także należy przysyłać 3) opisy formułowe tak służby sekretarza swiego, iako też sekretarza i officialistów etatowych Konsystorza, na mocy rozkazów w imieniu najwyższym, ogłoszonych 1815 roku stycznia 16, aby przed miesiącem październikiem opisy takowe przedstawione były Collegio dla przysyłania każdego miesiąca października do Rządzącego Senatu, w celu podniesienia zasłużonych do urzędów z kolei wypadających. 1806 r. lutego: aby przedstawiać do nagrody osoby w etacie zasługą odznaczone; 1807 roku września 19 o témże — 1813 roku stycznia 12: aby na tenże cel przedstawiane były formułowe opisy, w czasie naznaczonym. 1814 roku marca 2. o témże. 1815 roku marca 5. o témże (36).

UKŁADANIE WIADOMOŚCI STATYSTYCZNYCH.

a) O narodzonych, zaślubionych, przystępujących i nie przystępujących do śś. sakramentów; umarłych w wieku przechodzącym lat 90. i t. d. dopełnione zostaje za pośrednictwem dziekanów szczególne i ogolne wiadomości zbierać w tym objęciu obowiązanych od osob zarządzaających parafiami. Ogólną z całej diecezji, biskup przysyła do 1go depar. rzymskokatol. duchownego kolegium dla przedstawienia główn-

(35) a) Formuła na opisy służby biskupów.

b) — — — — osob duchownych.

(36) Forma na opisy służby sekretarza biskupiego i urzędników etatowych Konsystorza.

zarządzającemu w skutek rozkazów: 1803 r. lutego 16. 1812 stycznia 11. 1813 r. paźdz. 16. 1820 marca 5. 1821 stycznia 11. pierwszych dni miesiąca stycznia, każdego roku (37).

b) O odmianach w całej diecezji, w skutek rozkazów przez r. k. d. kolegium w imieniu najwyższym ogłoszonych 1811 roku sierpnia 1. i innych zebraną wiadomość przesyła do kolegium tak wcześnie, aby w miesiącu grudniu przedstawioną być mogła Głównorzędzącemu (38).

UKŁADANIE LISTY URZĘDÓW DO ADRESKALENDARZA.

W skutek rozkazów za przełożeniami zwierzchnemi w imieniu najwyższym przez kolegium ogłoszonych 1802 roku sierpnia 17 — 1810 roku lipca 6. 1815 r. 23 lutego. 1816 marca 6. 1819 roku sierpnia 4. 1821 roku września 8. i t. d.

Przesyła do 1go departamentu ułożony poczet urzędników duchownych, z oznaczeniem wakansów; w miesiącu październiku każdego roku, dla pomieszczenia w ogólnym poczcie urzędników wszystkich stanów państwa wszech Rossii, adreskalendarzem zwanym, dla przedstawienia Ministerstwu spraw duchownych i podług przepisów; z tém oraz aby dawane były w $\frac{1}{2}$ mca kwietnia wiadomości o odmianach tego znaczenia. Osobno się podaie poczet całego duchowieństwa do kalendarza duchownego z oznaczeniem modłów w każdy dzień przypadających, *directorium spirituale* zwanego (39).

(37) Formy na wiadomość: o nowonarodzonych, zaślubionych i t. d. szczegółową i ogółową w x. 7.

(38) Forma na wiadomość o odmianach w diecezji w ciągu roku nastających, w x. 7.

(39) Przepisy do ułożenia takowego kalendarza w 7mej xiędze proc. kanonicznego.

(Ciąg dalszy w następującym numerze.)